Rok I. Środa, dnia 31. października 1928. Nr. 51.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Nardoowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

CENY OGŁOSZEŃ:
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)

na I. stronie m/m.	0.80 gr
w tekście red. m/m.	0.60 gr
ogłoszenia zwyczajne m/m.	0.20 gr

Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Przewrót z 31. października 1918.

W dniach 30 i 31 października 1918 zaszedł na Śląsku Cieszyńskim fakt historyczny niezmiernej, epokowej doniosłości, nastąpił przewrót polityczny, obalenie dotychczasowych rządów niemieckich i przejęcie władzy przez ludność polską.

Przewrót dokonał się stosunkowo dosyć gładko i szybko, ponieważ okoliczności sprzyjały, a i grunt pod tę przemianę był dostatecznie przygotowany. Nad przygotowaniem zaś pracowały różne czynniki, jedne świadomie, z wytkniętym celem, drugie mimowiednie, nawet wbrew swojej woli i chęci.

Rząd austrjacki uprawiał od czasów Józefa II. germanizację krajów słowiańskich, które należały do państwa, wcielone doń przemocą lub podstępem. Działalność wynaradawiająca, usiłująca z różnych narodowości, zamieszkujących Austrję, stworzyć jednolite państwo o charakterze niemieckim, zatamowana tylko chwilowo przez wstrząśnienia z r. 1848, a potem nieszczęśliwe wojny z Włochami i Prusami, nietylko nie ustawała, ale nawet wzmagała się z biegiem czasu. Wszak jeszcze podczas wojny, w momencie chwilowego powodzenia, wysuwali Niemcy austrjaccy pomysł zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego dla całego państwa i chcieli ten program przeforsować, choć rzeczywistość odbiegała daleko od ich życzeń.

Stosunki na Śląsku Cieszyńskim były niejako minjaturowym obrazem tego, co się działo w całem państwie austrjackiem. Niemcy, stanowiący w nim mniejszość, bo liczący zaledwie ósmą część ludności, rządzili krajem niepodzielnie, usuwając Polaków ze szkół, sądów i urzędów, tak państwowych, jak i samorządowych. Szkolnictwo polskie było upośledzone, szkoły niemieckie w gminach polskich otaczano specjalną opieką. W miastach śląskich o znacznym procencie ludności polskiej nie było wcale szkół polskich publicznych, a prywatne nie otrzymywały od gmin żadnego poparcia. Język urzędowy był wszędzie niemiecki, władze polityczne i sądowe posługiwały się prawie wyłącznie niemczyzną. Język polski był zaledwie tolerowany, ale starano się go wykorzenić i wyrugować tak z życia publicznego, jak i prywatnego. O napis polski obok niemieckiego na sądzie okręgowym w Cieszynie musiało przedstawicielstwo polskie w Wiedniu stoczyć walkę, zanim go wreszcie umieszczono. Na wszelkie sposoby popierano zaprzaństwo, przyciągając na stronę niemiecką jednostki zmaterjalizowane, tęskniące za obfitym żłobem.

Ostoją i potężną podporą germanizacji na Śląsku Ciesz. był zarząd dóbr arcyksiążęcych, szczególnie za ostatniego ich właściciela arcyksięcia Fryderyka, naczelnego wodza austrjackiego, gdzie się nie mógł utrzymać żaden Polak, ani żaden urzędnik nie mógł posyłać dziecka do szkoły polskiej. Tu zatem była w walce z polskością zaangażowana wprost dynastja panująca. Wielki kapitał niemiecki i wielka własność, władze centralne i autonomiczne Śląska szły zgodnie ręka w rękę w akcji-germanizacyjnej i nadużywały swych wpływów dla ucisku społecznego, gospodarczego i politycznego społeczeństwa polskiego. Kłuły Niemców cieszyńskich w oczy wszelkie objawy polskości, raziły ich instytucje polskie, jakie istniały i starali się działalność ich paraliżować. Tuż przed wojną światową opanował ich taki szał szowinizmu, że nie mogli znieść żadnej publicznej manifestacji polskiej, uderzając czynnie na pochody, urządzane czy to przez dorosłych, czy przez dzieci polskie, dopuszczając się gwałtów na ludności, obchodzącej spokojnie swoje narodowe uroczystości. Każde zaś ustępstwo na rzecz Polaków, wywalczone z wielkim trudem przy pomocy Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim, ścigali zemstą i atakami nienawiści.

Podczas wojny charakter rządów na Śląsku Ciesz. nie zmienił się wcale, a na jej początku odgrażali się urzędnicy krajowego Rządu w Opawie, że dopiero po wojnie zacznie się naprawdę germanizacja, tak, jakby przedtem robiono co innego. Wszak jeszcze w roku 1918, kiedy było już widocznem, że nadchodzi klęska nieubłagana, musiano protestować przeciwko terrorowi inżynierów niemieckich, zmuszających gwałtem górników do zapełniania dziećmi polskiemi szkół niemieckich. Z drugiej strony zaś Niemcy jeszcze w tym czasie protestowali przeciw zamierzonemu czy też tylko żądanemu upaństwowieniu szkół średnich w Orłowej i Białej.

Ludność polska Śląska Ciesz. nie ugięła się mimo wszystko pod naporem germanizacji ani tych przepotężnych wpływów niemieckich w państwie i kraju. Trwała przy polskości, swym ojczystym języku i poczuciu przynależności do narodu polskiego, choć ono niekiedy było zaledwie podświadomem. Rosła inteligencja polska, złożona w małej części z wychowanków zakładów niemieckich, tych szlachetnych, z charakterem, jednostek, które się nie dały wynarodowić, w części z wychowanków zakładów polskich i z przybywających do nich osób z innych dzielnic Polski. Wzmagało się poczucie jedności z narodem polskim wśród rolników, górników i robotników, wzmacniała się dążność do złączenia się z nim — po zniesieniu granic istniejących, do powrotu pod skrzydła matki Polski, do której ziemia cieszyńska kiedyś należała.

W imię tej jedności, dla walki o wolność, o niepodległość Polski, gdy w Galicji poczęto tworzyć legjony, na Śląsku Cieszyńskim uformowało się kilka oddziałów, które wyruszyły na plac boju. Szły z ciężkiem sercem, aby, jak niegdyś za Napoleona, przelewać krew za sprawę cudzą, w tem mocnem przekonaniu, że udział Polaków w tej wojnie powszechnej, o którą modlił się Mickiewicz, jest konieczny, w nadziei niezłomnej, że z tego czynu ofiarnego Polska przecież odniesie pożytek, że swoim trudem i wysiłkiem przyczynią się do odbudowania Ojczyzny, w której i oni także będą obywatelami, choć urodzeni na Śląsku Ciesz. Szli walczyć ramię przy ramieniu z odwiecznym wrogiem Polski i największym ciemięscą, z tym, który poprzysiągł zgubę narodowi polskiemu i wszelkiemi środkami zdążał do tego. Polacy wiedzieli, że temu sprzymierzeńcowi Austrji jeszcze mniej można ufać, niż rządowi austrjackiemu. Stąd nieufność wobec takiego sojusznika od samego początku walki, a później konflikty.

Wkrótce bowiem przekonano się, że państwom centralnym chodziło tylko o to, żeby wciągnąć do walki z Rosją wszystkich Polaków, że chciano mieć po swojej stronie tych, na których ziemi miała się toczyć wojna z sąsiadem wschodnim, że ten wyłącznie cel miały przy wszystkich poczynaniach, odnoszących się do sprawy polskiej, że tak manifest z listopada 1916, jak i utworzenie Rady Regencyjnej zmierzały do wydobycia z Polski rekruta. Równocześnie bowiem myślano o nowym rozbiorze Polski. Austrja paktowała z Ukraińcami w sprawie odstąpienia im części ziem polskich na wypadek, gdy się ich nie będzie w stanie zatrzymać przy sobie, a w Prusiech noszono się z zamiarem zagrabienia zagłębia dąbrowskiego i północnych części Polski.

Prawdziwe swoje zamiary odsłaniali zresztą okupanci zachowaniem się na ziemiach polskich. Postępowali w nich jak w kraju wroga, mordowali tysiącami niewinnych ludzi, przypisując ich zdradzie swoje klęski, czem się wsławił najbardziej książę cieszyński, niszczyli kraj rekwizycjami, wyciskając ze zrujnowanych już ciągłem przesuwaniem walca wojennego mieszkańców resztki zasobów, wywożąc wszystko, co przedstawiało jakąś wartość, przedewszystkiem surowce i części maszyn, aby zniszczyć w zarodku przemysł polski.

Ziemia cieszyńska była o tyle w lepszem położeniu, że nie doznała bezpośredniego losu okupacji, ale cierpiała również dotkliwie wskutek wojny, coraz to nowych poborów, niedołężnej gospodarki aprowizacyjnej. Ludność Śląska Ciesz., myśląca po polsku, odczuwała boleśnie tragizm legjonów, przelewających obficie krew na najbardziej zagrożonych posterunkach, a przelewających ją beznadziejnie. Uświadamiała sobie coraz jaśniej, że niepodległa Polska może powstać tylko na gruzach wszystkich trzech zaborców, że nie odbuduje jej zwycięska Rosja, bo wtedy jej sprzymierzeńcy pozostawią Polskę własnemu losowi, ale że także zwycięstwo państw centralnych nietylko nie przyniesie jej wolności, ale owszem gotuje jej pewną zgubę. Zdawała sobie sprawę z tego, że Niemcy śląscy, którzy legjonistów śląskich, nim jeszcze ruszyli na front, ochrzcili mianem zdrajców, wzmocnieni ewentualnem zwycięstwem, nie przepuszczą żadnej instytucji polskiej i żadna się nie ostoi.

Ludność ta odczuwała coraz silniej, razem z całym narodem polskim, że poprawy losu może się spodziewać tylko w razie wygranej wojny przez koalicję, a nękana krzywdzącą gospodarką niemiecką, straciła resztki przywiązania do Austrji, do dynastji i pragnęła klęski państw centralnych, widząc w niej jedyne wybawienie dla Polski i dla siebie, jako części narodu polskiego.

Właśnie bowiem wojna przyniosła za sobą wzmocnienie poczucia wspólności narodowej ludności Śląska z mieszkańcami innych ziem polskich. Ciągłe przemarsze dały Ślązakom

---

Michał Asanka-Japołł.

Było to jesienią...

(Na 10-lecie odzyskanej Wolności.)

Było to jesienią . . .
jesień w Polsce chwila osobliwa,
lśnią, cudnie się mienią,
zżółkłe wraz z zielenią:
sady — — — słońce, pora migotliwa!
jaśń zorż ponad ziemią:
płonie — hejnał — modlitwa żarliwa,
głośniejszym wraz pieniom
wtóruje! skończone wielkie żniwa,
radością się twarze rumienią! — — —
Triumfu słyszymy dzwony:
Polski — Zmartwychwstanie,
tak pełne kwiecia zagony,
w rozsłonecznione zaranie
październikowe, w Cieszynie — — —
— — — — — — — — — —
Było to jesienią . . .
jesień w Polsce chwila osobliwa,
w krasie barw tak się mienią,
zżółkłe wraz z zielenią:
sady — — — słońce, pora migotliwa!
Powstanie Polski głosi hen orędzie,
dzień ten, wiecznym dniem wolności —
niech będzie! — — —
— — — — — — — — — —

sposobność poznania kraju, przekonały naocznie, że to, co o ziemiach polskich pisała zwykle prasa niemiecka, szczególnie śląska, jest prostem oszczerstwem, obliczonem na zohydzenie Polaków. We wspólnej niedoli zadzierzgnęły się silnie węzły braterstwa i wspólności między żołnierzami, pochodzącymi ze Śląska i z innych dzielnic polskich, ci, którzy się już dotychczas czuli Polakami, utrwalili się w tem poczuciu, inni dotychczas niezdecydowani, przychodzili do świadomości narodowej. Dużo w tym kierunku zdziałał również pobyt na Śląsku przez jakiś czas dla wypoczynku oddziału legjonów, pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, który pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienia i obudził żywą sympatję do wojska polskiego.

I oto Śląsk Ciesz. stał się podczas wojny bardziej polskim niż był przed jej wybuchem.

Widomym wyrazem rozbudzonego poczucia narodowego na Śląsku są oświadczenia przywódców i żywiołowe manifestacje, coraz częstsze i coraz silniejsze wołanie ludności śląskiej o niepodległą Polskę i o przyłączenie do niej Śląska Ciesz. Domagają się tego solidarnie przywódcy stronnictw na swoich zebraniach, oświadczają się za tem masy, zgromadzone na wiecach. Dnia 29. września 1918 pojawia się w pismach śląskich następująca odezwa: »Jesteśmy w przededniu nadzwyczajnych wypadków dziejowych.

Przeżywamy chwile, do których tęskniły całe pokolenia naszego narodu, a które proroczym duchem przewidzieli nasi wieszcze. *Stary świat wali się w gruzy, a z gruzów tych już* dziś wyłania się Polska cała, zjednoczona, niepodległa, ów legendarny feniks narodów.

W przełomowej chwili dziejowej 300-tysięczna ludność polska księstwa cieszyńskiego podnosi swój potężny głos i domaga się całą, bez wyjątku, połączenia z Polską w jedną nierozerwalną całość. Chce z całym narodem polskim dzielić po wieczne czasy dobrą i złą dolę, jak to było kiedyś dawniej w dalekiej dziejowej przeszłości. Domagamy się dziś stanowczo i dobitnie od wszystkich trzech posłów ze Śląska, by w tej tak ważnej chwili dziejowej połączyli swe siły, uczynili wszystko, co leży w ich mocy, by zapewnić Śląskowi Cieszyńskiemu połączenie z Polską, by wszędzie, gdzie należą, byli tłumaczami naszego hasła, od którego pod żadnym warunkiem nie odstąpimy: Niema Wolnej Niepodległej, Zjednoczonej Polski bez Śląska.«

Odezwa ta została skonfiskowana. Jeszcze stary system trzymał się siłą bezwładności. Ale już się mu zbliżał kres. Gdy armja austrjacka, pobita sromotnie przez Włochów, była w rozsypce, a cała administracja państwa w położeniu bez wyjścia i chwytała się rozmaitych rozpaczliwych pomysłów, aby ratować państwo, rozpadające się, gdy na froncie zachodnim Niemcy ustępowali krok za krokiem z zajętego terenu, a w kraju wszczynał się ferment, skierowany przeciw sprawcom wojny, gdy następnie państwa centralne zwróciły się do prezydenta Wilsona z prośbą o pokój, na podstawie podyktowanych przez niego warunków, do których należało odbudowanie Polski z dostępem do morza, wtedy dla ludności śląskiej nadszedł czas na działanie otwarte i stanowcze.

Po wspólnej deklaracji przedstawicieli ludności polskiej w parlamencie wiedeńskim, w której stwierdzono, że Polacy mają prawo do niezależnego państwa i że państwo to obejmuje wszystkie, przeważnie przez polską ludność zamieszkałe, polskie obszary byłego państwa polskiego, a zatem także i własne wybrzeże morskie, tudzież polską część Śląska, nastąpiła w dniu 12. października na Śląsku deklaracja wszystkich stronnictw politycznych, zrzeszeń narodowych kulturalnych i gospodarczych Śląska Cieszyńskiego. W niej stwierdzono ponownie chęć należenia do Polski niepodległej i uznano władzę Rady Regencyjnej w Warszawie, która stanowiła wówczas rząd polski. Takie samo oświadczenie złożyli wtedy także Polacy Zagłębia Węglowego.

Ważnym krokiem naprzód do usamodzielnienia Śląska i zjednoczenia go z Polską było utworzenie Rady Narodowej 19. października. Zadaniem jej miało być: »aż do ostatecznego przeprowadzenia nowych porządków w polskich obszarach Austrji w myśl manifestu cesarskiego i warunków Wilsona strzec interesów ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskiem i utrzymać styczność z obecnemi władzami państwowemi.

Rada Narodowa stała wówczas jeszcze na gruncie dotychczasowych porządków, ale już powoływała się na orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona. Był to pierwszy legalny rząd księstwa cieszyńskiego, uznany przez całą ludność polską.

Temu rządowi złożyli ślubowanie i oddali się do dyspozycji oficerowie polscy, dowódcy oddziałów wojskowych, przebywających w Cieszyńskiem. I to było początkiem przewrotu politycznego na Śląsku Cieszyńskim.

Przewrót ten — usunięcie niemieckich władz i przejęcie władzy przez Polaków — dokonał się bez większych trudności, choć nie bez pewnego ryzyka.

W zagłębiu śląskiem nie było prawie wojska, bo militaryzacja górników, poddająca ich pod komendę wojskową, została usunięta już Ślązak nad Olzą dzierży straż!! przedtem, górnicy zaś przez walkę klasową z kapitałem niemieckim, przez pracę narodową przywódców, pozyskani dla sprawy polskiej, gotowi nawet do poświęceń dla niej. W Cieszynie oficerowie w części polscy, Ślązacy, podoficerowie i żołnierze również w części Polacy, bo to był pułk śląski. Obok Polaków byli w nim jednak także Niemcy, Rusini i Czesi. Chodziło o ubezwładnienie lub usunięcie elementów niepewnych, które mogły być w danej chwili niebezpieczne. To przeprowadzili zręcznie oficerowie polscy w porozumieniu z podoficerami.

Na wezwanie telefoniczne z Krakowa od generała Roji objął najstarszy rangą oficer Polak komendę, wyznaczył dowódców poszczególnych oddziałów i w towarzystwie innych oficerów zdołał po dłuższych pertraktacjach nakłonić dotychczasowego dowódcę pułkownika Niemca do rezygnacji i do oddania komendy Polakowi. Mogli to udaremnić inni oficerowie Niemcy, lecz temu potrafiono zapobiec. Abdykacja cesarza, upadek Austrji uwolnił od skrupułów wszelkich nawet najbardziej twardych Niemców, niechętnie patrzących na utratę władzy, ale niezdolnych do stawiania oporu.

Stało się to w nocy 30 października. W czasie paktowania z dowódcą niemieckim inny oddział wojska polskiego opanował pocztę i telegraf, aby udaremnić wszelkie próby sprowadzenia pomocy, następnie skłoniono do poddania się władzy polskiej załogi w Skoczowie i Bielsku, poczem, 31 października przejęto w ręce Rady Narodowej władzę sądową i administracyjną. Starosta, którym w ostatniej chwili został mianowany Polak, sam się oddał do dyspozycji Rady Narodowej. Niebezpieczeństwo ze strony czeskiej w zagłębiu, gdzie Czesi również próbowali zagarnąć władzę, usunięto przez porozumienie i podział spornego terytorjum.

Tak w ciągu 24 godzin dokonał się na Śląsku Cieszyńskim zupełny przewrót, utworzył się pierwszy rząd polski, nie mianowany przez obcych. Dokonał się ten przewrót bez rozlewu krwi, którego nie było ani w czasie akcji o władzę, ani potem. Brutalność, dobór gwałtownych środków działania nie leżą w naturze Polaka, dlatego też po uzyskaniu władzy nad dotychczasowymi ciemięzcami nie było żadnych aktów zemsty. Spokojnie mogła ludność cała oddawać się swoim zajęciom i goić rany, zadane jej przez długotrwałą wojnę.

Ludność polska Śląska Cieszyńskiego złączyła się znowu z narodem polskim, od którego była oddzielona przez kilka wieków. Jej marzenia zostały wreszcie urzeczywistnione.

Nieszczęśliwe wypadki późniejsze sprawiły, że nie cała ludność polska Śląska Cieszyńskiego złączyła się z Macierzą i weszła w skład zjednoczonej, niepodległej Polski, że zagranicą *jej pozostało sporo gmin wybitnie polskich*, najbardziej uświadomionych.

Franciszek Popiołek.

Epizody z przewrotu wojskowego

w r. 1918.

KOKARDY POLSKIE.

Kilka dni przed zamachem wojskowym bawiłem u Ledóchowskich, obywateli cieszyńskich, a moich krewnych. W rozmowie wałkowaliśmy politykę i dzieliliśmy Austrję na drobne kawałeczki a Niemcom przepowiadaliśmy jeszcze smutniejszy koniec, niż im przygotował Traktat Wersalski. Pod koniec rozmowy kuzynka moja Ledóchowska zerwała mi z czapki wojskowej »bączka« austrjackiego, rzuciła pod nogi, a na miejsce jego przypięła mi kokardę w ślicznych kolorach narodowych. Tak wystrojony wyszedłem na ulicę. Energicznej kuzyki trzeba było słuchać, bo inaczej byłaby nowa burda. Na ulicy spotykam por. rachunkowego Kohna. Poradził mi natychmiastowe zdjęcie kokardy, bo mogę wisieć na słupie telegraficznym. Powiedziałem mu, że znajdzie się ktoś, kto mu pięknem za nadobne odpłaci W kancelarji pułku podobne zdziwienie moim nowym znakiem. Wytrzeszczają oczy i smutnie spoglądają po mnie, jakobym ostatni raz światło dzienne miał widzieć. Powędrowałem naturalnie do raportu. Było nas przy raporcie kilkunastu »bolszewików«. Pułk. Gerndt znany był z energji i przywiązania do Austrji i hakaty. Naprężenie było silne, bo nie wiedziano, jak ustosunkuje się Gerndt do nowej przemiany w garnizonie. Ku wielkiemu zdziwieniu obecnych nie stało się nikomu nic. Było to może planowe postępowanie dowódcy garnizonu.

GROŹNA WIEŚĆ.

Na jedno z zebrań przyniosłem ważną wieść. Oficerowie schodzili się o tej samej godzinie w sali Strzelnicy. Powstało małe zamieszanie. Padały różne projekty. Por. Barteczek naglił do pośpiechu. Z projektów przypominam sobie jeden.

Por. Szczurek, który w tym dniu pełnił funkcje oficera inspekcyjnego garnizonu, oświadcza, że należy natychmiast ściągnąć z wart wszystkich żołnierzy obcej narodowości i zastąpić ich Polakami. Odebrać wszystką broń i amunicję, znajdującą się w oddziałach i ulokować ją w jednej kompanji czy ubikacji. Projekt ten podobał się, a wobec obaw oświadczył por. Szczurek, że wszelkie konsekwencje bierze na siebie i przed Gerndtem wymówi się, że wydanie takich zarządzeń było koniecznem ze względu na bezpieczeństwo osób i utrzymanie spokoju w mieście. Projekt ten znalazł częściowe zastosowanie w zamachu. Uważam jednak, że w pierwszym rzędzie samodzielność poszczególnych dowódców odegrała największą rolę i największe usługi oddała sprawie.

CHORĄGIEW POLSKA NA KOMENDZIE PUŁKU.

Rano, gdy tylko szarzeć poczęło, wybiegłem z domu do koszar. W kancelarji zastałem ppor. Pawła Niemca, a obok leżała duża chorągiew polska. Należało ją przecież gdzieś umieścić na znak objęcia władzy. Pobiegłem na strych. Zamknięty. Siekierą i »pogrzebaczem« odwaliłem żelazne drzwi. Na strychu leżała chorągiew czarno-żółta. Zerwałem z drzewca czarno-żółte kolory a przymocowałem nowe. Za chwilę piękne kolory polskie wysunęły się przez okienko i witały zwycięsko łagodnym łopotem każdego przybywającego do dowództwa. Dowódca Baonu wyraził mi za to uznanie.

ALARMY.

W kilka dni po przewrocie wpada do dowództwa por. Barteczek i niesie ponurą wieść, że od Żyliny nadjeżdża transport wojsk ukraińskich w pełnem uzbrojeniu. Wmig odbyła się narada, co począć, jak przeciwstawić się próbom gwałtów. Mogły przecież pijane hordy ruskie pohulać sobie w Cieszynie i ogołocić miasto z zapasów żywności i złota. Podziwiam dzielność oficerów polskich ze Śląska. Jak oni bronić chcieli tej ziemi, jak na każdy alarm przygotowywali się! Dla mnie były to chwile wzruszające! Na naradzie padały wnioski, by wysadzić tunel jabłonkowski, albo puścić naprzeciw transportowi lokomotywę o pełnej parze i spowodować w ten sposób katastrofę itp. Czas naglił, a tymczasem wiadomość nadeszła, że transport już Jabłonków minął i przybliża się do Cieszyna. Postanowiono wobec tego wysłać na dworzec silny oddział wojskowy z karabinami maszynowemi. Poszli w ciemną noc, po raz nie wiem który alarmowani, by zgnieść wszelkie próby kontrakcji. Około godz. 2. w nocy wraca por. Barteczek i melduje, że transport odjechał dalej, że nikt nie miał zamiaru wysiadać, że wszystko pomęczone i zmachane śpi w wagonach.

Takich i podobnych alarmów było więcej! Były także i poważne, kiedy armja Mackensena wracała z Bałkanu do Ojczyzny. Butne bataljony pruskie w pełnem uzbrojeniu częstokroć wiele trudów nastręczały młodym oficerom polskim w Cieszynie. Dał Bóg, że zawsze zwycięsko wychodzili z różnych opresyj. Do alarmów takich stawała przeważnie kompanja ppor. Kantora, słynna ze sprawności, a złożona z ochotników zakładów szkolnych w Cieszynie.

PIERWSZE ĆWICZENIE WOJSK POLSKICH W GRABINIE.

Hej! mocny Boże! trzeba tam było być, by odczuć mocarne słowo miłości zmartwychwstałej Polski. A kierunek ćwiczeń jakby wskazywał na przyszły cel wysiłków i szkolenia młodej armji. Kierunek ćwiczeń biegł w stronę drogi Ostrawskiej. Ile dumy i zadowolenia czytać można było na twarzach żołnierzy polskich, że już w tym czasie stworzyli oddziały, na czele których mogą wykonywać ćwiczenia polowe! Powrót z ćwiczeń odbył się przy dźwiękach pierwszej może orkiestry wojskowej na ziemiach Polski (31. października 1918). Przed ratuszem odbyła się defilada oddziałów przed dowódcą por. Skrzypkiem. Jako adjutant, miałem możność widzieć uradowane twarze żołnierzyków polskich. Niezapomniana chwila!

ALEKSANDER STOLARSKI.

Przysięga W. P.

w Cieszynie w dniu 5. listopada 1918 r.

Poniżej podajemy przedruk sprawozdania z uroczystego aktu zaprzysiężenia garnizonu cieszyńskiego na wierność Rzeczypospolitej Polskiej, dokonanego w dniu 5 listopada 1918 r.

»Dnia 5. b. m. byliśmy świadkami podniosłej uroczystości. Żołnierze-Polacy, którzy w nocy z 31. października na 1. listopada opanowali Cieszyn dla Polski, złożyli przysięgę wierności nowej, prawdziwej Ojczyźnie — Polsce. Zjawiła się Komenda Ciesz. z gen. bryg. Aleksandrowiczem na czele oraz przedstawiciele Rady Narodowej pp. Michejda i Piątkowski. Zebranych było około 3000 żołnierzy-Polaków. (Część pełni służbę w Cieszynie, część w Skoczowie, Suchej, Dąbrowej, Frysztacie i Boguminie.)

Do zebranych żołnierzy starszych i ochotników przemówił serdecznie najpierw ks. Buzek. W mowie swej wykazał różnicę między dawną austrjacką a nową polską Ojczyzną. Dawniej przysięgali przymusowo, a obecnie dobrowolnie, wykazał, że trzeba służyć z całej siły i duszy świętej Ojczyźnie, Polsce.

Ks. pastor Kubaczka wezwał do służenia Panu. I służba dla Ojczyzny jest poniekąd służbą Bożą. Od dawnej przysięgi uwalnia ich sam cesarz, więc teraz niech służą wiernie tej Ojczyźnie, która nie chce wojny, ale pokoju.

Zgromadzeni oficerowie i żołnierze wypowiedzieli pełną piersią znaną rotę przysięgi. — Znać było, że nie ustami, lecz sercem mówili.

Pan gen. Aleksandrowicz wezwał w imię wolnej Polski, w imię wolności, braterstwa i równości do wytrwania na stanowiskku, jak na Polaka przystaje, kończąc przemówienie okrzykiem na cześć Polski, który to okrzyk wojsko gromko powtórzyło.

Poseł Michejda przemówił na temat, że Polska nasza zna tylko równość ludów, nikogo gnębić nie zamierza i dla każdego chce być matką, a nie macochą. Zakończył wezwaniem do żołnierzy, by rozkazów swych przełożonych słuchali, dopóki ich wolna Ojczyzna od tego nie zwolni. Potężnym okrzykiem powtórnym na cześć wolności, jedności i braterstwa w Polsce zakończył swoje przemówienie.

Teraz rozegrał się piękny i u nas dawno niewidziany epilog.

Pan generał wskazał na braterstwo, jakie łączy narody polski i czeski, a gdy uroczyście wezwał do przypieczętowania tych uczuć obecnego komendanta oddziałów czeskich w Cieszynie, p. nadpor. Pavlika, przez podanie sobie ręki, żołnierze zawołali odruchowo: »Niech żyje państwo czeskosłowackie!«

Defiladą zakończono tę piękną uroczystość, która w obecnych wywołała radosne i głębokie uczucie.«

Dziesięć lat temu...

27. października 1918.

Po ogłoszeniu dnia 25. października 1918 dekretu Rady Regencyjnej i Rządu J. Świerzyńskiego u ustanowieniu urzędu Szefa Sztabu Wojsk Polskich oraz po mianowaniu tegoż dnia szefem sztabu gen. Tadeusza Rozwadowskiego (zast. pułk. Wroczyński), który na posiedzeniu Rady Ministrów 26. października 1918 referował sprawę poboru wojskowego, wydany został 27. października 1918 następujący dekret:

— My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, postanowiliśmy i stanowimy: W związku z dekretem Naszym z dnia 12. października 1918 o przejściu Władzy Zwierzchniej nad wojskiem polskiem w Nasze ręce, przystąpić do formowania armji narodowej na podstawie Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, którą równocześnie ogłaszamy, powierzając Naszemu Rządowi bezzwłoczne jej wykonanie.

Dan w Warszawie, 27. X. 1918.

Aleksander Kakowski, Zdzisław Lubomirski, Józef Ostrowski.

Prezydent ministrów: Józef Świerzyński; Min. Spraw Zewn. Stanisław Głąbiński; Min. Spraw Wewn. Zygmunt Chrzanowski; Min. Sprawiedliwości J. Higesberger; Min. Roln. i Dóbr Morn. Wł. Grabski; Min. Przem. i Handlu Andrzej Wierzbicki; Min. Komunikacji W. Paszkowski; Min. Aprow. Ant. Minkiewicz.«

Dekret ten ukazał się 31. X. 1918.

(Ciąg dalszy znajduje się na str. 4-tej.)



GUSTAW MORCINEK.

Zmierzch.

(Skoczowska elegja.)

Cosik się napewno na szerokim świecie działo. Coś naprawdę niesamowitego. Kogo tylko na rynku spotkać, kogo tylko w gospodzie przy piwie zastać, każdy głową kiwał, coś mocno w myślach ważył, rzucał niedokończone zdanie i nic więcej. Lecz to wystarczyło. Bo wszyscy wiedzieli, że to już wszystkiemu koniec.

I to tak było w całem mieście Skoczowie. Ludziska wędrowali w niedzielę po południu ku każdemu pociągowi na dworzec, wystawając tłumem, zapatrzeni na wychylone głowy przejezdnych, patrzyli się i patrzyli, a gdy pociąg odjechał, wracali do domu, niczego się nie dowiedziawszy poprawdzie. Spodziewali się bowiem, że jednak ktoś z dalekiego świata powie im co a jak, kiedy już koniec weźmie ta przemierzła wojna, o której dogorywaniu powszechnie mówiono.

U starego Maklabusa na Schillerstrasse, w tylnej izbeczce długo się wieczorami światło paliło, gwar się sączył przez zasłonięte okna, ważne posiedzenia odbywano. Cały skoczowski sztab Ślązakowców swoje narady tam miewał.

Kulawy Maklabus kusztykał od bufetu do izbeczki, z izbeczki do bufetu, a za każdym razem po pięć kufli w jednej dłoni nosił. Raz pełne, potem próżne. I tak w kółko. W izbeczce na honorowem miejscu na ścianie Kaiser Wilhelm w glorji ubóstwiających spojrzeń, pobok stary Franciszek Józef I., a po drugiej stronie Karol młody. Pod Wilhelmem zaś w złoconej ramce na czerwonem tle »Gott strafe England — Gott strafe es!«....

Za stołem rząd nachylonych głów. Jedne łyse, świecące w świetle, jakby natłuszczone, drugie zasię włochate, pomadą pachnące, inne ryże, rozwichrzone, a jeszcze poniektóre szczeciniaste, na jeża zmierzwionego stojące. Na twarzach powaga i dostojność i smak skiesłego piwa.

Rej wodził Herr Oberlehrer i Herr Direktor. Jeden gruby, drugi cienki. Reszta to już pospólstwo szare.

Piwa już dużo wytrąbiono, to też z czupryn niezgorzej się kurzyło, a język ciężko w gębie obracał.

— Herr Maklabus! Noch... noch a mal zehn Bier!...

Herr Maklabus szmatle się z piwem.

— So, so... meine Herren...

— So... so... lieber Herr Oberlehrer!....

— Ja, ja, na świecie... na świecie...

— Was wird — wiedzą panowie — von unser Vaterland geschehen werden?

— Die liebe Ysteraich gehen schon zum Grunde....

— Ja... ja...

— Und unseres Keiser, borok człowiek, hat schon ales auf dem Sterbebete durchgeseht.

— Ja... ja... meine Herren... armes Daiwel ten nasz cysorz!....

— Maulhalten! — ryknął ryży Herr Direktor — głowa do wyrch!... Oesterreich muss ewig stehen! i rymnął pięścią o stół, że aż stary Fyrtała, co się już na krześle troszkę zdrzemnął, w górę podskoczył.

— Richtig haben das Herr Direktor gesagen!... — potwierdził Herr Kafka. — Oesterreich werde ewig stehen, amen!...

Już było późno. Miasteczko spało w jesiennej plusze, deszcz bębnił w dziurawej rynnie za oknem, a stary zegar przy piecu tykał spokojnie. Czasem wiatr pacnął mokrą dłonią o szybę, czasem ktoś tam pod oknem buciskami przeczłapał się powoli i znów cisza.

Maklabus przyniósł nowe piwo. Dziesięć kufli.

— Trinket, meine Herren!...

Herr Oberlehrer zaczął wywodzić z niemiecka po polsku.

— Widzicie, panowie, to tak. Die verflikste Grosspolen bydą chcieli Regierung na naszym Śląsku in ihre Haende greifen. Ale to sie nie śmi stać. Nicht wahr, Herr Kollege? My muszyny, panowie, stanąć wiernie przy naszym starośląskim duchu i nie pozwolić, żeby tu z Galicyje Poloki regirowały. My tu są stare Ślązoki, altdeutsches Volksstam, my...

— Ja, oni mają recht, panie kierowniku — bąknął Płachetka — my sóm stare Szlązoki i szluss!... Bo mie już idzie na piędziasześćdziesiątke... A ónym, panie kierowniczku, teżby już kamieniem dochynął...

— Ruhig! Maul halten — wrzasnął po swojemu ryży dyrektor. — Herr Oberlehrer teraz mówić, to nicht szterować!...

— Tóż jakżech powiedzioł, my są stare Ślązaki, to muszymy fest halten i jeszcze roz fest halten!...

— A Maul halten też — poparł go Fyrtała, przekonany, że mówi do rzeczy.

— Wir müssen... my muszymy w nasze ręce wziąść, jakby tak — nie dej Boże — do czego przyszło. Schlesien für Schlesier!... Szląsk dlo Szlązoków!... Und dann trachten, żeby sie do naszego Vaterlandu przyłączyć....

— Ale kiedy już oto ludzie prawią, że ten nasz Vaterland djabli biorą, hy!...

— Ale jo myślę, panowie, do Niemiec, wiedzą?...

— Ja, to co inszego... Toby mi sie też podobało, bo tam je lepszo tabaka na kurzeni, a ni taki kłączy, co jeny po języku szczypie, jak

28. października 1918.

W poniedziałek, 28. października 1918 odbyło się w Krakowie zebranie posłów polskich do parlamentu austrjackiego w liczbie ponad 70. Do przewodnictwa powołani zostali pp.: Witos, Skarbek, Tertil i Daszyński. Z ramienia Rządu w Warszawie przybyli ministrowie: St. Głąbiński i Wład. Grabski. W czasie obrad min. Głąbiński oświadczył, że zabór austrjacki winien podlegać Rządowi polskiemu w Warszawie i że Rząd przedsięwziął już kroki w tym kierunku u rządu austro-węgierskiego. Zebrani w uchwale swej:

.... stwierdzają, że ziemie polskie, pozostające dotychczas w obszarze monarchji austrjackiej, należą do Państwa Polskiego. Dla ziem tych stwarza się Komisję Likwidacyjną, złożoną z 23 posłów (w tem 1 ze Śląska). Siedzibą Komisji jest Lwów...

W sprawie Lwowa, jako siedziby, oświadczył na początku rozprawy poseł Aleksander Skarbek, że grupy porozumiały się w tym przedmiocie, aby przez oznaczenie siedziby w Krakowie nie wywoływać wrażenia podziału kraju.

Wobec braku w uchwale, wskutek oporu socjalistów i ludowców, uznania Rządu w Warszawie za władzę także w b. zaborze austrjackim, posłowie Skarbek (d. n.), A. Lubomirski (kons.) i Tertil (dem.) złożyli oświadczenie, że udział w Komisji Likwidacyjnej uzależniają od uznania jej przez Rząd w Warszawie.

29. października 1918.

W Warszawie dnia 29. października 1918 o godz. 1.30, prezes ministrów, p. Józef Świerzyński, zaprosiwszy przedstawicieli pism, złożył oświadczenie, w którem imieniem Rządu powiedział:

— Muszę na czoło wysunąć zadanie Rządu: wcielać w życie powszechne hasło narodowe zjednoczonej i niepodległej Polski z własnym dostępem do morza.... Warunkiem wstępnym do realizowania olbrzymich zadań, jakie się tu nastręczają, jest całkowita niezależność Rządu od władz okupacyjnych, od tego uzależniliśmy wogóle możność pełnienia czynności rządowych... Wybory będą rozpisane z tem wyrachowaniem, aby Sejm mógł się zebrać z początkiem nowego roku... Sprawę powołania do życia armji przez wcielenie do szeregów ochotników oraz dokonanie poboru stawiamy na pierwszym planie....

30. października 1918.

Rada Ministrów w Warszawie mianowała ks. Seweryna Czetwertyńskiego delegatem do Berlina w misji szczególnej, dotyczącej:

1. uwolnienia z więzienia w Magdeburgu brygadjera Józefa Piłsudskiego w związku z telegramem prezesa Rady Ministrów p. Józefa Świerzyńskiego do Kanclerza Rzeszy Niemieckiej ks. Maksa Badeńskiego z 23. października 1918, t. j. nazajutrz po utworzeniu Rządu, z zawiadomieniem, że dla bryg. Piłsudskiego zachowano stanowisko ministra wojny w nowym rządzie i z prośbą o bezzwłoczne zwolnienie go z więzienia;

2. oddania władzom polskim zarządu cywilnego Królestwa do 15-go listopada 1918 i mianowania przez rząd niemiecki w tym celu osobnego pełnomocnika do likwidacji okupacji niemieckiej.

Ks. Seweryn Czetwertyński odbył 30-go października 1918 dwie narady z Prezesem Rady Ministrów przed wyjazdem do Berlina, naznaczonym na 31-szy o godz. 4. po poł.

Rozporządzeniem Rady Regencyjnej mianowany został p. Juljusz Zdanowski komisarzem generalnym Rządu Polskiego do przejęcia zarządu cywilnego okupacji austro-węgierskiej w Lublinie.

Rada Regencyjna na wniosek Rady Ministrów mianowała komisarzem generalnym dla przejęcia zarządu cywilnego zaboru austrjackiego ks. Witolda Czartoryskiego, a jego zastępcą p. Stefana Bądzyńskiego, polecając ks. Czartoryskiemu przejęcie władzy niezwłoczne od namiestnika gen. Huyna we Lwowie oraz zaprzysiężenie urzędników.

31. października 1918.

W czwartek, 31. października w Krakowie objął komendę wojskową w Małopolsce Zachodniej po Przemyśl brygadjer Roja, mianowany przez Polską Komisję Likwidacyjną. Od godz. 8. rano pierwsze oddziały wojskowe zjawiły się przed gmachami władz i zdjęły godła austrjackie, zastępując je polskiemi. Następnie obejmowano komendy w koszarach przy ul. Siemiradzkiego, przy ul. Szlak po zatargu z dowódcą pułku 53-go w komedzie miasta, przy ul. Stradom, a w południe oddział polski zajął odwach na Rynku, gdzie również w obecności brygadjera Roji umieszczono godła polskie wśród uniesienia tłumu. Bryg. Roja zawiadomił o objęciu władzy osobiście generalicję austro-węgierską, zebraną w Kasynie Oficerskiem przy ul. Potockiego, poczem w Magistracie toczyły się przez kilka godzin rokowania, zakończone oddaniem władzy w ręce Pol. Komitetu Likwidacyjnego. Kolejno we wszystkich oddziałach przeprowadzono wydzielanie żołnierzy polskich, którzy otrzymali godła polskie. W ciągu dnia wszystkie koszary, składy broni i intendantura w Małopolsce Zachodniej były w ręku władz polskich. Twierdzę w Przemyślu oddał gen. Puchalski do rozporządzenia Komisji Likwidacyjnej. Wszystkie koleje przeszły pod zarząd Komisji, która też w Krakowie odebrała przysięgę od wszystkich naczelników władz.

Dnia 31. października 1918 w Lublinie komisarz generalny Rządu p. Zdanowski udał się do generał-gubernatora austro-węgierskiego Liposcaka i zażądał oddania władzy. Generał Liposcak oddał władzę i zwolnił wojskowych Polaków z przysięgi. Pułk. Rydz-Śmigły, pełnomocnik bryg. Piłsudskiego, uznał władzę komisarza Rządu p. Zdanowskiego, oczekując zapowiedzianego mianowania przez szefa sztabu dowództwa oddziałów polskich w b. okupacji austrjackiej, a komendantem placu został ppłk. Pasławski.

Wieczorem 31. października 1918 w Warszawie otrzymał Prezes Rady Ministrów p. J. Świerzyński od kanclerza Rzeszy ks. Maksa Badeńskiego w odpowiedzi na telegram z 23-go października 1918 r. telegram, uzależniający uwolnienia brygadjera Piłsudskiego od otrzymania gwarancji, że stanowisko jego nie będzie wrogie wobec władz okupacyjnych.

KS. EMANUEL GRIM.

Z Wielkich Dni Śląska Cieszyńskiego.

Jest obowiązkiem każdego Polaka na Śląsku znać dokładnie dzieje wypadków, które naszą ziemicę piastowską połączyły z macierzą-Polską. Czem pacierz dla dziecka, tem te wypadki powinne być dla naszego serca. A dumni możemy być, bo te wypadki nie były kierowane obcą, pozaśląską dłonią, ale rodzimą a swojską, bez pomocy z zewnątrz, były czynem dzieci Śląska wtedy, kiedy jeszcze inne ziemie polskie nie zrzuciły wrogiej przemocy.

Żeby snadniej zrozumieć i pojąć te iście wypadki dziejowe, musimy sięgnąć do tej chwili, kiedy Austrja orędziem Karola: »Do moich wiernych austrjackich ludów!« wyśpiewała sobie konającząkę. Najważniejszy ustęp tego manifestu, wydanego 16 października 1918 roku, brzmi: »Austrja według woli swoich narodów ma się stać państwem związkowem, w którem każdy szczep narodowy na własnym obszarze osiedlenia utworzy własną wspólnotę państwową. **Nie przesądza to wcale zjednoczenia polskich obszarów Austrji z niezawisłem państwem polskiem«.** Te ostatnie słowa wlały w serca Ślązaków, udręczone wojną i niedolą, nadzieję i otuchę. Zaraz po ogłoszeniu orędzia utworzono w Cieszynie Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego, złożoną z wybitnych jednostek trzech stronnictw politycznych: Związek śl. kat. zastępowali: ks. Londzin, ks. Brzuska i dr. Wolf, stronnictwo ludowe: dr. Michejda, dyr. Piątkowski i poseł Bobek, a stronnictwo socjalistyczne: poseł Reger, dr. Kunicki i drowa Kłuszyńska. Rada Narodowa w tym składzie, później rozszerzona, podjęła się tego chwalebnego zadania przyłączenia Śląska do Polski, co się jej, niestety niezupełnie, bez jej winy, udało!

Rada Narodowa zaraz po utworzeniu zawiadomiła prez. krajowego w Opawie o swem istnieniu, a ten doniósł o tem rządowi centralnemu we Wiedniu, o czem 21 października (1918), została reskryptem powiadomiona, że przyjęto utworzenie Rady Narodowej do wiadomości. Teraz stała się Rada Nar. władzą legalną na całe Księstwo Cieszyńskie. To, że Rada Nar. potrafiła w swem łonie skupić trzy zupełnie rozbieżne stronnictwa, bez większych tarć i targów partyjnych, świadczy chlubnie o wyrobieniu Ślązaków, którzy dobro ogólne umieli wynieść ponad interesa partyjne.

Żeby władzę swą ugruntować, zwołuje Rada Nar. zaraz w niedzielę (27. X.) wiec ludowy, który zgromadził ludność ze wszystkich zakątków Śląska, np. z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa ponad 1000 ludzi, tak, iż z ledwością rynek cieszyński mógł pomieścić zebrane tłumy. Ludność całego Śląska, poza okręgiem frydeckim, ślubowała wierność i poddanie się władzy »Rady Nar.«. Na drugi dzień miała już pracę, wytworzoną ogłoszeniem republiki czesko-słowackiej, bo Czesi chcieli zagarnąć okręg frysztacki pod swą władzę. Dzięki czujności Rady Nar. i wystąpienie dra Liszki w imieniu »Narodniho Vyboru pro Slezsko« i rozkaz z Pragi do komendy placu we Frysztacie spełzły na niczem, a dr. Drlik, zastępca starosty, przyrzekł lojalność względem Rady Nar. i bez jej zawiadomienia niczego nie poczynać. Drowa Kłuszyńska wymusiła w Boguminie posłuch dla Rady Nar. Tak okręg frysztacki był po części zabezpieczony, a o okręg bielski nie było obawy, bo graniczył z Małopolską, gdzie wrzenie wolnościowe było w całej pełni, a starostą w Bielsku był Polak dr. Podczaski.

Chodziło najwięcej o sam Cieszyn z okolicą. Po ślubowaniu ludu śląskiego na rynku cieszyńskim, Rada Narodowa zażądała ślubowania i oddania się pod rozkazy od starosty cieszyńskiego dr. Jaksy Bobowskiego, który je-

---

djasi!... Wiedzą, bo oto mi synek od wojska przyniósł paczek tej nimiecki tabaki, to im prawiem, panie kierowniczku, że to była . . .

— Maul halten! — wrzasnął znowu chudy dyrektor.

— Tóż jako prawię. Bo schauen sie, meine Herren, jak kobyła zdechnie przy wozie, a wóz zostanie na postrzodku cesty stoć, to co robicie?...

— Na do drzyka idę, żeby se kobyłe zebroł! — Fyrtała na to.

— No ja, to mocie recht. Ale co potem z wozem sie stanie?... Oto sami musicie chycić za koło i pociskać, żeby jako do chałupy zajechać...

— Ja, toć... Jakbych jo za koło pociskoł, tobych do przykopy wjechoł i miołbych tela parady...

Herr Oberlehrer udawał, że nie słyszy. Popił piwa, otarł gębę i dalej ciągnął:

— A tym wozem, to je nasz Szląsk. Jak regirung zdechnie . . ., to jest, nie chciołech tak powiedzieć,, jak regirunku już nie bydzie, to my muszymy nasz Szląsk do chałupy dociść... A tą chałupą wiecie co bydzie?...

— Na toć wiemy — wyrwał się Fyrtała — jejich chałupa na Kępce lebo na Bansztrasie...

— Aber Schmarren!... Niemcy, rozumicie? Deutsches Reich, to bydzie ta chałupa, kaj nóm bydzie dobrze...

— A tabaka tam jest lepszo! — przytaknął Płachetka.

— Tóż jak powiadom!... Muszymy sie dzierżeć do kupy, a jak do czego przydzie, to wie ein Mann chycić sie regirunku a Poloków wygnać tu stela i zbyte.

Podniosły się gwary i oklaski i przytakiwania żywe, bo Herr Oberlehrer usiadł spocony za stołem. I wszyscy dziwili się jego mądrej głowie i głowami kiwali.

I byliby jeszcze nie wiedzieć jak długo siedzieli, gdy nagle otworzyły się drzwi, a do środka wpadł zdyszany, od błota utytłany Fritz, syn dyrektora.

— Vater! Vater!... Die Polen aus Teschen sind gekommen!... O jerum, jerum!...

— Co, co sie stało? Kaj? Co? Czego? — posypały się gorączkowe pytania.

Wszyscy się podnieśli z poza stołu, obstąpili wkoło zdyszanego Fritza, a przerażony dryblas opowiadał, że oto niedowno przyjechali na samochodzie ciężarowym żołnierze z polskiemi orzełkami, że otoczyli baraki, rozbroili śpiącą załogę, karabiny maszynowe pozbierali i włożyli na samochód a wszyscy żołnierze tam krzyczą z uciechy i śpiewają i sami pomagają polskim żołnierzom, tamtym z Cieszyna, ładować karabiny i skrzynki z amunicją i karabiny maszynowe na samochód i że każdy zabiera z baraków, co może, nawet sienniki, a z magazynu buty i mundury i rum we flaszkcah i piją i wrzeszczą i na dworzec odchodzą i z naczelnikiem się wadzą, bo chcą mieć pociąg do domu i wszystko . . .

— O jerum!... jerum!...

— Verfluchte Polacken! — mełł w zębach ryży dyrektor.

W pewnej nieoczekiwanej chwili nastała cisza. Jakby makiem zasiał. Wszyscy patrzyli na kierownika.

— No, was jetzt, Herr Kolege? — zapytał go dyrektor.

Kierownik chwilę myślał, potem wypił resztę piwa z kufla, otarł wąsy, splunął i rzekł mocno:

— A geh ma schlafen!...

— A jak chcą, to idą, panie kierowniczku. Ale jo idę na rum do baraków — zawyrokował stary Fyrtała. — Pódź też, Karlik, boby sie nóm nic nie dostało.

I poszli.

dnak odmówił, jak również odmówił pułkownik cieszyński Gerndt, przyrzekając lojalność (28. X.). Rada Narodowa powołała z Opawy na starostę p. dra Zygmunta Żurawskiego, który pomimo choroby pośpieszył na Śląsk Cieszyński i stał się w krytycznej chwili mężem opatrznościowym, nie dopuszczając do rozlewu krwi, czego pragnęli żandarmi austrjaccy, stojący po stronie Niemców, zwołani w pokaźnej liczbie do Cieszyna. Najwięcej chodziło o pozyskanie wojska. Na Śląsku, poza Bielskiem, było 200 oficerów niemieckich, 34 polskich i 30 czeskich, żołnierze zaś w równej części Polacy, Czesi i Niemcy. Polscy oficerowie, rodowici Ślązacy, już od miesiąca czynili przygotowania, by ich chwile decydujące, wiszące w powietrzu, nie zaskoczyły. Kiedy na pierwsze informacyjne zebranie u por. Stracha przybyło tylko 7 oficerów, postanowili trzej porucznicy pp. Barteczek, Matusiak i Skrzypek uchwycić całą akcję w swe ręce, tworząc triumwirat, t. j. ścisły komitet wykonawczy. Zbierali się u państwa Domagalskich, gdzie akcję omawiali. Żywiej sprawa ruszyła naprzód, kiedy Rada Narodowa objęła rządy. Po odmówieniu przez pułk. Gerndta poddania się pod rozkazy Rady Nar. i przyrzeczeniu z jego strony lojalności względem tejże, żołnierze polscy przypięli sobie kokardki polskie obok bączków, co Niemców wytrąciło z równowagi, a dwaj zaczęli nawet zrywać polskie kokardki, zaś sędzia Kulka podał do raportu por. Matusiaka, uważając go za sprawcę noszenia polskich kokardek. To było hasłem, że czas działać (31. X.) O godz. 2. zapraszają pp. por. Skrzypek, Matusiak i Barteczek Czechów do restauracji Domu Dziedzictwa, przybyli ks. kurat Kuban, rotm. Šlapeta i por. Pavlik. Czesi przyznają, że mają słabe siły, więc będą popierali Polaków, by ziemia cieszyńska nie dostała się w ręce niemieckie, zastrzegając sobie ze strony Polaków w razie potrzeby wzajemne poparcie. O godz. 4-tej wyżej wymienieni oficerowie Polacy i Czesi odbywają konferencję z Niemcami w hotelu Austrji, podając celem uśpienia czujności Niemców, że chodzi o obmyślenie środków zaradczych przeciwko radom żołnierskim i ewentualnym zaburzeniom. Stanęło na tem, że oficer nie będzie aresztował oficera, a zaaresztowanego inni uwolnią, pułk. Gerndtowi odejmie się władzę, zwalniając równocześnie wszystkich aktywnych oficerów; nad tem ma czuwać oficerski komitet polsko-czesko-niemiecki. Po tych konferencjach udał się por. Barteczek do Łąk, by spowodować zajęcie składu amunicji w Boguszowicach, a porucznicy Matusiak i Skrzypek na Stary Targ, do Domu Dziedzictwa, gdzie byli zebrani przez plut. jednorocznika Hellsteina podoficerowie. Po mieście chodziły już pogłoski, że niemieccy oficerowie przygotowują zamach celem objęcia władzy na rzecz Sudetenlandu, a mają w tem pomagać stowarzyszenia niemieckie wraz z żandarmami, zgromadzonymi w starej szkole realnej. Rzeczywiście po objęciu urzędu starosty przez dra Żurawskiego, obecnego p. wicewojewodę, zgłosili się skoncentrowani żandarmi po instrukcje, czy mają wkraczać, a byliby napewno wystąpili w obronie Niemców, ułatwiając im zamach, ale p. starosta oświadczył kategorycznie, by się do niczego nie mieszali, czekając jego rozkazów. Tak uratował sytuację i zapobiegł rozlewowi krwi...

Podczas obrad oficerskich, koło pół 9. wieczorem przesyła sekretarjat Rady Narodowej depeszę krakowską gen. Roji, przejętą przez jednorocznego kaprala Morcinka, polecającą, by najstarszy rangą oficer Polak objął dowództwo garnizonu cieszyńskiego. Okrzykiem hura! przyjęto rozkaz krakowski, a sekretarz p. Hellstein postawił wniosek, jednogłośnie przyjęty: »por. Matusiak obejmuje komendę, do każdej kompanji doda się po 2 oficerów, by zaalarmowali wczas Polaków, o 10. zbiorą się kompanje przed dowództwem, poczem nastąpi przejęcie władzy i obsadzenie objektów!!«

O 10-tej stanął przed dowództwem p. Matusiak z p. Hellsteinem, jako adjutantem; po paru minutach udręki, czy plan nie zawiódł, słychać kroki. Kto wy!? pada pytanie, — patrol drugiej kompanji! — brzmi odpowiedź, — co tu chcecie?! Mamy pilnować, by tu nie wchodzili ci, co już nic do rozkazywania nie mają!! Brawo chłopcy!! Za chwilę nadchodzi patrol drugi, poczem druga i trzecia kompanja, pierwsza kompanja nie mogła na czaś nadążyć z Bobrku, a kompanja t. zw. malaryczna, składająca się przeważnie z Niemców, o niczem jeszcze nie wiedziała.

Następuje zaprzysiężenie warty głównej. Po krótkiej przemowie por. Matusiaka o konieczności zawarcia pokoju, padają słowa: »Wir halten mit« (zgadzamy się!), potem rozkaz: »Kappen herunter! Schwören!! (czapki wdół! przysięgać!) »Wir schwören vor Gott dem Allmächtigen, dass wir von nun an das Kommando des Oblt. Matusiak anerkennen und seinen Befehlen folgen werden, so wahr uns Gott helfe! Amen. (Przysięgamy Bogu Wszechmogącemu, że od teraz uznajemy tylko komendę por. Matusiaka i jego rozkazów słuchać będziemy, tak nam Boże dopomóż! Amen.) Następnie przysięgają oddane kompanje, Polacy, posłuszeństwo Radzie Narodowej, a Czesi »Narodnimu Vyboru pro Slezsko«.

Pułk. Gerndt, powiadomiony o przebiegu wypadków, alarmuje kompanję malaryczną, by była w pogotowiu, na co por. Skrzypek z dwoma kompanjami śpieszy do szkoły wydziałowej, gdzie mieściła się ta komp. malaryczna. Dziarska postawa naszego żołnierza powoduje, że Niemcy kapitulują, a oficerowie niemieccy z pułk. Gerndtem wycofują się. Za nimi podąża por. Matusiak z por. Figną i przed rest. Allnocha żądają od pułk. Gerndta złożenia władzy, a gdy ten stawia opór, plut. Hellstein każe swoim żołnierzom nasadzić bagnety, co zaraz skutkuje. W dowództwie złożył władzę w ręce por. Matusiaka, poczem wszyscy oficerowie niemieccy dali pisemne słowo honoru, że przeciwko nowej władzy nie poczynią żadnych kroków.

Tak nastąpiło przejęcie władzy przez nasze wojsko! Następnie zajęto pocztę, dworzec bobrecki, a przed 11-tą dworzec główny, gdzie obok wojskowych zjawili się dwaj członkowie Rady Narodowej ks. Londzin i Reger, poseł; wszystkie zajęte placówki obsadzone były żołnierzami fachowcami.

Oto garstka gołych faktów, które jednak kryją gorące serca umiłowaniem naszej śląskiej ziemicy, dla której narażało się tyle żyć. To też w dziesięciolecie tej dziejowej chwili warto przypomnieć te przeżycia i te postacie, które w nich brały udział. Że Śląsk nie stanął przed Polską z próżnemi rękami, ale dorzucił i swą pracę i ofiarę, że Ślązacy mogli stanąć jako równi obok równych, jako wolni obok wolnych, to zasługa tych synów śląskich, którzy z karabinem w ręku stanęli w tej chwili na czujnej straży i tych, którzy ich moralnie poparli władzą legalną, bo tak, jak dwie dłonie łączą się w jednym splocie, tak wojskowość nasza połączyła się z Radą Narodową, wspierając jedna drugą w świętej sprawie!!

Adw. Dr. Włodz. Dąbrowski (Katowice).

Dlaczego na Śląsku Cieszyńskim nie doszło do plebiscytu?

Dlaczego prowadzono ze strony polskiej w odniesieniu do przygotowań plebiscytowych taktykę obstrukcyjną i do jakiego doprowadziła ona rezultatu?

I. Taktyka znalazła swoje uzasadnienie w następujących faktach:

1. W tendencyjnych, antypolskich zarządzeniach administracyjnych Komisji.

Komisja Międzynarodowa powinna była po przyjeździe na Śląsk pozostawić stan, jaki zastała, zupełnie niezmieniony i wydawać do gmin tylko polecenia, odnoszące się do przygotowania plebiscytu, oraz plebiscyt ten przeprowadzić. Zamiast tego rozpoczęła od różnych antypolskich zmian organizacyjnych, przez co była zmuszoną zająć się licznemi sprawami, z których większa część nie miała żadnego związku z plebiscytem i utrudniała zupełnie niepotrzebnie i tak już niełatwe jej zadanie.

Nawet jeszcze w chwili opublikowania ordynacji plebiscytowej ogłosiła Komisja rozporządzenia, wydające na łup Czechom nowe działy administracji i szkolnictwo w zachodniej części powiatu cieszyńskiego.

Wydanie tych rozporządzeń tuż przed plebiscytem miało niewątpliwie pewien ściśle określony cel.

Chodziło o to, by polskie gminy poza linją demarkacyjną zniechęcić i zastraszyć, pokazać im, że na nic się im nie przyda agitacja na rzecz Polski, bo los ich jest już zadecydowany. Tem jedynie wytłómaczyć można zarządzenie Komisji, odnoszące się do zarządu politycznego, szkolnictwa, a wreszcie skarbowości. Komisja wiedziała dokładnie, iż rozporządzenia tego rodzaju wywołają komplikację, zamieszania i protesty. Twierdziła zaś zawsze, że zależy jej na przyśpieszeniu terminu plebiscytu.

Czyny jej nie zgadzały się zatem ze słowami.

2. W zagłębiu przeprowadzono dwa wielkie pogromy ludności polskiej, a mianowicie w miesiącu marcu i maju. W sześciu gminach zagłębia urzędowały dalej czeskie wydziały administracyjne.

Polacy nie mogli przystąpić wtedy do plebiscytu dlatego, że Czesi dokonali gwałtem »odpolszczenia« najbardziej zagrożonych gmin, w których Polacy zdobyli większość nawet w czasach austrjackich pod nieżyczliwemi rządami austrjackich starostów. Dowodzi tego zresztą nawet opinja pewnego wybitnego reprezentanta czeskiego, który oświadczył: »Od samego początku nie było sporu o to, że ogniskiem całej kwestji cieszyńskiej są gminy wschodniego rewiru pod względem narodowym mieszane i tu spotkała Polaków nieprzyjemna niespodzianka w tym kierunku, że w Dąbrowie, Porębie, Rychwałdzie i Zabłociu, gminach, której dawniej uważali za swoją domenę, nastąpiło przesunięcie sił na ich niekorzyść, a że ostatecznie najsilniejsza pozycja w Karwinie poważnie zaczęła się im wikłać. Po nieudałym ataku na administracje gminne w wyżej wymienionych gminach skoncentrowali swoje usiłowania w kierunku opanowania Karwiny. Tutaj przeszkadzała im administracja międzynarodowa i — żandarmerja czeska.«

3. Wszystkie gminy polskie, leżące za linją demarkacyjną, były narażone na teror ze strony żandarmerji czeskiej. Ludzie, znający stosunki, oświadczali, że n. p. w zupełnie polskiej gminie Kocobędz padnie pod rządami czeskich żandarmów sporo głosów za Czechami. Takie opinje, pochodzące z różnych gmin, powtarzały się dość często.

4. Na Śląsku panowało ogólne przekonanie, że w tych bardzo niekorzystnych warunkach, wytworzonych niesprawiedliwemi zarządzeniami Komisji, nie można dopuścić do odbycia się plebiscytu.

Wyrazem tego był artykuł, umieszczony w »Dzienniku Cieszyńskim« w pierwszych dniach maja następującej treści:

»Rada Ambasadorów w Paryżu zadecydowała kategorycznie, że plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim odbyć się ma najdalej do 2-go lipca 1920. Przewodniczący Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej w Cieszynie, p. Manneville, kategoryczniej jeszcze zapowiedział i ogłosił publicznie, że plebiscyt w tym terminie odbędzie się i odbyć się musi. Do głosowania jeszcze daleko, a dziś już Polak nie jest tam pewien nietylko swego mienia i zdrowia, ale nawet życia. Ludność polska nerwowo wyrzucana jest ze swych mieszkań a po gminach przewijają się uzbrojone bandy czeskie, wobec których bezsilną jest nietylko suwerenna Komisja Aljancka, ale nawet władze czeskie.

»Stosunki w zagłębiu rozwijają się w kierunku najzupełniejszej anarchji i grożą nieobliczalnemi konsekwencjami.

»Komisja postanowiła, że wyrzuceni z zagłębia górnicy polscy mają być zpowrotem przyjęci do pracy. Komisja swoje, a bandy czeskie swoje! Kto z górników polskich zawierzył Komisji i wrócił, uciekał jeszcze szybciej, przekonawszy się, że suwerenna Komisja Aljancka suwerenność swą okazuje w hotelu »pod Jeleniem«, ale nie w zagłębiu.

»I przy takich warunkach ma się odbywać plebiscyt! Bylibyśmy chyba obrani z wszelkiego rozumu, byśmy w tych warunkach zgodzili się na plebiscyt.

»W obecnych warunkach rozzuchwalone bezkarnością swą bojówki nie pozwoliłyby na swobodne wypowiedzenie się ludności polskiej w zagłębiu. Iść w takim razie do głosowania — równoznacznem byłoby z rezygnacją z zagłębia!

»Zatem warunki muszą być zmienione, inaczej plebiscytu niema!«

5. W memorjale, wystosowanym do Rady Najwyższe w Paryżu, pisała Rada Narodowa:

»System administracyjny Komisji Międzynarodowej uniemożliwia przeprowadzenie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim i wytwarza zarzewie wojny polsko-czeskiej. Stan administracji publicznej na zachód od linji demarkacyjnej wyklucza możliwość swobody głosowania dla jednej trzeciej części Polaków śląskich pod grozą utraty mienia, zdrowia i życia. Przeprowadzenie plebiscytu w takich warunkach jest niemożliwe i bezcelowe.«

6. Miarodajne osoby, zapytane o to, jak się Rząd zapatruje na przeprowadzenie plebiscytu w tych warunkach i jaką poleca stosować taktykę, oświadczały, że Rząd będzie się starał o uzyskanie warunków, umożliwiających sprawiedliwy plebiscyt i że aprobuje w zupełności taktykę odwlekania. Tem bardziej, że umysły wszystkich są obecnie zaprzątnięte kwestją wschodnią. Po szczęśliwem załatwieniu tejże podniosą się również znacznie nasze szanse w kwestji cieszyńskiej.

To były powody zasadnicze, które parły do odwleczenia plebiscytu i do taktyki obstrukcyjnej.

II. **Dwa zaś były bezpośrednie względy,** które zmuszały Polaków w miesiącu maju do natychmiastowego powzięcia uchwały, mającej zadecydować o dalszej taktyce. Z jednej bowiem strony ustaliła Komisja termin 15-go maja, do którego to dnia miały być listy osób, uprawnionych do głosowania, bezwarunkowo przedłożone. Z drugiej zaś strony zapadła w Paryżu uchwała Konferencji Ambasadorów, że plebiscyt ma być przeprowadzony najpóźniej do 2-go lipca 1920.

Listy osób, uprawnionych do głosowania, były ostatnim atutem, przy pomocy którego było można wywrzeć presję na Komisję i uzyskać spełnienie warunków.

Na konferencji, która się odbyła dnia 11-go maja 1920, uchwaliły wszystkie miarodajne na Śląsku czynniki jednogłośnie wydać do gmin polskich wskazówkę, by układały wprawdzie, ale nie przedkładały Komisji list osób, uprawnionych do głosowania i by wyznaczonego przez Komisję terminu — 15. maja — nie dotrzymały.

Wszyscy obecni na tej konferencji doszli do przekonania, że w obecnych warunkach jest plebiscyt niemożliwy. Skończyłby się naszą klęską w zagłębiu.

Komisja Międzynarodowa nie spełniła bowiem żadnego z zasadniczych postulatów polskich:

1. usunięcie żandarmerji czeskiej;
2. wprowadzenie w urzędowanie komisyj administracyjnych w zagłębiu;
3. wprowadzenie ładu i porządku, oraz zabezpieczenie bezpieczeństwa osobistego i umożliwienie powrotu Polakom do zagłębia;
4. oddanie administracji Polakom w myśl umowy z 5. listopada 1918.

Rozważano skutki uniemożliwienia plebiscytu. Hr. de Manneville groził wtedy, że plebiscyt odbędzie się bezwarunkowo w podanym terminie, choćby tylko w tych gminach, które przedłożą listy. Konferencja była zdania, że te gminy, które nie będą głosowały, będą uważane za polskie. W gminach zagłębia, w których ułożyły listy czeskie komisje administracyjne, postanowiono nie wnosić reklamacyj i wezwać lud do niebrania udziału w głosowaniu. We wszystkich innych gminach, któreby przedłożyły listy, postanowiono głosować i rozwinąć tam agitację. Rozważano dalej, jakie zajmą wobec tego stanowisko Czesi. Zdawano sobie sprawę, że nie jest wykluczona ewentualność, iż Czesi będą się starali przy pomocy komunistycznej propagandy, prowadzonej wśród niemieckich i czeskich socjalistów i wobec niewątpliwie istniejącego zniechęcenia, osłabienia napięcia politycznego i chęci zakończenia sprawy śląskiej wywołać rodzaj rewolucji, czy próby rządów czechofilskich sowietów na Śląsku. — Wojna była nieprawdopodobna. Czesi wojny nie wypowiedzą, tak samo i Polska, która miała w tym czasie związane swe główne siły na Ukrainie.

Postanowiono jednak na każdy sposób zwrócić uwagę Rządowi polskiemu na to, że jest rzeczą konieczną, by liczył się z ewentualnością jakiejś ruchawski ze strony czeskiej na Śląsku, któraby mogła pociągnąć za sobą i komplikacje wojenne.

Komitet plebiscytowy miał się zająć udaremnieniem przedłożenia list osób, uprawnionych do głosowania. Poseł dr. Kunicki zaś wyjechał do Warszawy celem poinformowania czynników rządowych o sytuacji na Śląsku.

Wypadki, które się równocześnie odgrywały w zagłębiu (pogrom majowy), utwierdzały wszystkich w tem przekonaniu, że powzięta decyzja odpowiada w zupełności c h w i l o w e m u położeniu.

Wobec ważności sytuacji wyjechał do Warszawy również delegat Rządu generał Latinik celem przedłożenia sprawozdania i ustnego poinformowania Rządu.

Konferencja, która się odbyła dnia 16. maja 1920, dzień przed jego wyjazdem do Warszawy, powzięła uchwałę, aby delegat Latinik zaproponował rządowi, by tenże zajął w Paryżu następujące stanowisko:

Rząd polski stoi na stanowisku plebiscytu. Plebiscyt ten może się jednakże tylko odbyć po spełnieniu wszystkich warunków, stawianych już tak często przez Polaków (żandarmerja, administracja, wydziały gminne, powrót wydalonych; w przeciwnym razie plebiscyt jest niemożliwy.

Po konferencjach z gen. Latinikiem stanął Rząd polski w zupełności na tem stanowisku i zakomunikował je oficjalnie Konferencji ambasadorów w Paryżu (druga połowa maja).

ZNAKOMITA
WODA KOLOŃSKA
MAJOLA

W wykonaniu powyższych uchwał przedłożyły gminy zachodnie powiatu cieszyńskiego memorjał w sprawie administracji. W memorjale tym powiedziano:

»Oświadczamy, że dopóki ten słuszny nasz postulat, odpowiadający życzeniom całej ludności, którą reprezentujemy, nie będzie spełniony, nie będziemy w stanie przedłożyć Wysokiej Komisji Międzynarodowej list osób, uprawnionych do głosowania przy plebiscycie.«

Deklarację tę podpisały gminy: Gnojnik, Guty, Stanisłowice, Górne Cierlicko, Dolne Cierlicko, Oldrzchowice, Śmiłowice, Trzanowice, Górne Toszonowice, Trzycież, Górny Żuków, Wielopole, Żywocice, Rzeka, Grodziszcz, Mistrzowice, Kocobędz, Mosty oraz gminy Górna Sucha, Olbrachcice i Stonawa. (Obecnie leżą wszystkie te gminy w Czechosłowacji.)

Wszystkie inne gminy polskie odpowiedziały Komisji Międzynarodowej na zapytanie, kiedy listy będą gotowe, w następujący sposób:

»W odpowiedzi na zapytanie z dnia 11-go maja 1920 pozwalam sobie donieść co następuje:

Przygotowania do spisu uprawnionych do głosowania w naszej gminie ledwo się rozpoczęły.

Trudności, jakie zachodzą w wygotowaniu list głosowania, polegają w tem, że pp. nauczyciele, którzy jedynie pracę tę prowadzić mogą i dotąd zawsze prowadzili, odmówili kategorycznie wszelkiej pomocy i współdziałania. Jako motyw tego kroku podawają rozporządzenie Wysokiej Komisji Międzynarodowej, regulujące szkolnictwo, które — ich zdaniem — krzywdzi nauczycielstwo.

W którym terminie wobec tych nieprzezwyciężonych trudności będę w stanie przedłożyć listy, nie mogę niestety dziś dokładnie oznaczyć. Przełożony gminy.«

Wiadomość o pasywnej obstrukcji ze strony polskiej zdenerwowała nadzwyczaj Komisję Międzynarodową.

Hr. Manneville zaprosił do siebie gen. Latinika i czynił mu wymówki, że on jest aranżerem całej obstrukcji oraz prosił go, by polecił gminom przedłożyć listy. Również Włosi interwenjowali u gen. Latinika celem przełamania obstrukcji.

III. Przedstawiliśmy powody i bliższe okoliczności, wśród jakich doszło do taktyki obstrukcyjnej, która trwała przez dwa miesiące. Na samym początku wszyscy jednogłośnie się na nią zgodzili. Z biegiem czasu nie brakło głosów, które doradzały rewizję powziętej uchwały. Pierwszy był czynny w tym kierunku ks. poseł Londzin. W chwili zaś, w której położenie ogólne ze względu na chwilowe niepowodzenie wschodnie tego wymagało, zgodzili się wszyscy przewódcy stronnictw, część zaś z nich wbrew swemu przekonaniu, na przerwanie taktyki obstrukcyjnej i zajęcie się przygotowaniem plebiscytu nawet w tych fatalnych warunkach.

Było jednak już zapóźno, bo koalicja wykorzystała chwilowe ciężkie położenie państwa i narzuciła nam niekorzystne rozstrzygnięcie.

Prawdopodobnie byłaby taktyka obstrukcyjna doprowadziła do pewnych pozytywnych rezultatów, gdyby nie chwilowe niepowodzenie wschodnie.

Polityka rozsądna dążyć ma do osiągnięcia słusznych żądań drogami, które uchodzą w danej chwili za najstosowniejsze. Wtedy zaś prowadziły wszystkie rozważania na miejscu logicznie na obraną drogę. Dziś nie ulega wątpliwości, że ocalenie sprawy cieszyńskiej na terenie międzynarodowym leżało wyłącznie w plebiscycie, jednakże tylko w zupełnie pomyślnym wyniku plebiscytu.

Jeden z dobrych znawców terenu paryskiego powiedział mi w czasie mojego pobytu w Paryżu w lipcu 1920 r. co następuje:

»Sprawa Śląska stała od początku dla Polaków niepomyślnie. Uchwała, zarządzająca plebiscyt, oznaczała dla sprawy polskiej wielkie zwycięstwo. Nie znam terenu śląskiego i nie wiem, co było powodem takiego zaostrzenia się stosunków, że plebiscyt stał się niemożliwym. Uniemożliwienie plebiscytu wyszło na naszą niekorzyść. **Jedynym sposobem uratowania dla nas Śląska mógł być plebiscyt z zadawalającym wynikiem.**«

IV. Zmiana dotychczasowej taktyki odbyła się w następujących warunkach:

Jeszcze na posiedzeniu Sejmu dnia 2-go lipca 1920 przyjęto jednogłośnie wniosek nagły posła dr. Kunickiego w sprawie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie, wzywający Rząd do założenia energicznego protestu przeciw odbyciu głosowania plebiscytowego, dopóki nie zostaną przeprowadzone warunki, zabezpieczające ludności polskiej swobodę głosowania.

Jednakże już w chwili, w której protest ten uchwalono, sytuacja zupełnie się zmieniła. Pokrzyżowało to wszystkie dotychczasowe plany polskie. Należało się zastanowić na nowo nad dalszą taktyką i dostosować ją do nowego położenia. Położenie to było spowodowane następującemi wypadkami:

1. chwilowe niepowodzenie na froncie wschodnim, osłabienie przez to powagi Rządu i Państwa Polskiego wobec koalicji;
2. odrzucenie dlatego przez Czechów projektu arbitrażu i żądanie przeprowadzenia plebiscytu;
3. decyzja Rady ambasadorów, że plebiscyt ma się odbyć i nowe przygotowania plebiscytowe ze strony Komisji cieszyńskiej.

Dotychczasowe oficjalne stanowisko Rządu i społeczeństwa (od 15. maja do pierwszych dni czerwca) polegało na żądaniu przeprowadzenia plebiscytu, jednakże po wypełnieniu pewnych warunków (usunięcie żandarmerji i t. d.). Koalicja nie uwzględniła tych żądań i nie było nadziei, że Rząd polski zdoła zająć w tej sprawie energiczne stanowisko.

Dlatego musiała się Warszawa i Cieszyn zastanowić nad tem, czy Rząd i społeczeństwo będzie w stanie na wypadek odrzucenia postulatów poskich przeprowadzić bezwzględną opozycję w odniesieniu do dalszych zarządzeń plebiscytowych, wydawanych przez Komisję. Dnia 11. lipca odbyła się w prezydjum Rady Narodowej konferencja, na której przedstawili posłowie, którzy wrócili z Warszawy (ks. Londzin, dr. Kunicki i Bobek), położenie i uchwały powzięte w plebiscytowej Komisji sejmowej. Zastanawiano się nad dalszą taktyką. Odniesienie się do Ligi Narodów uważano za niepożądane i bezcelowe, rozwiązanie wojenne było niemożliwe, arbitraż odrzucony. Jedyną drogą było zatem zgodzenie się w tych warunkach na plebiscyt.

Zdawano sobie z tego sprawę, że obecna pora jest może najniekorzystniejszą dla przeprowadzenia plebiscytu i że wzięcie w nim udziału mimo tylu uroczystych oświadczeń bez spełnienia choćby jednego z naszych warunków ze strony koalicji, oznacza w opinji publicznej wielką moralną porażkę.

Mimo tego zgodzili się wszyscy obecni na owem posiedzeniu Rady Narodowej na zmianę taktyki, skoro tego sytuacja ogólna wymagała. Postanowiono zabrać się energicznie do akcji plebiscytowej i dać polecenie wszystkim gminom, by bezzwłocznie przedłożyły listy osób, uprawnionych do głosowania. Ś. p. prezydent dr. Bocheński miał objąć w charakterze delegata Rządu naczelne kierownictwo całej akcji.

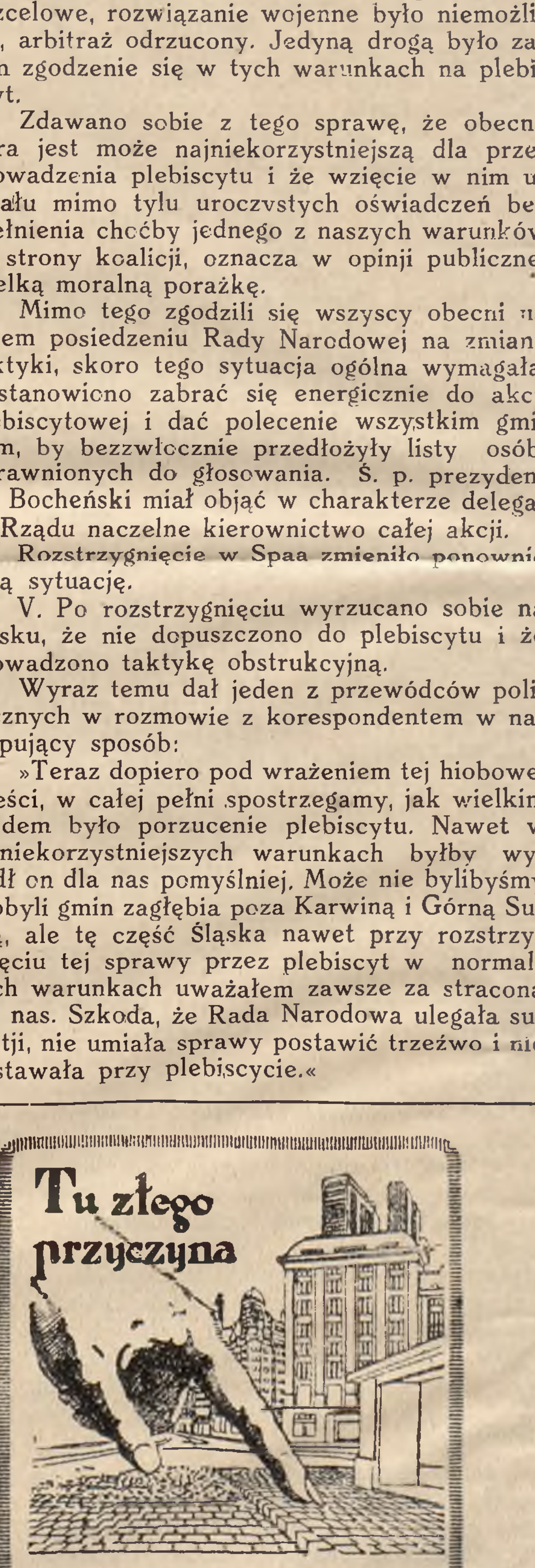
Rozstrzygnięcie w Spaa zmieniło ponownie całą sytuację.

V. Po rozstrzygnięciu wyrzucano sobie na Śląsku, że nie dopuszczono do plebiscytu i że prowadzono taktykę obstrukcyjną.

Wyraz temu dał jeden z przewódców politycznych w rozmowie z korespondentem w następujący sposób:

»Teraz dopiero pod wrażeniem tej hiobowej wieści, w całej pełni spostrzegamy, jak wielkim błędem było porzucenie plebiscytu. Nawet w najniekorzystniejszych warunkach byłby wypadł on dla nas pomyślniej. Może nie bylibyśmy zdobyli gmin zagłębia poza Karwiną i Górną Suchą, ale tę część Śląska nawet przy rozstrzygnięciu tej sprawy przez plebiscyt w normalnych warunkach uważałem zawsze za straconą dla nas. Szkoda, że Rada Narodowa ulegała sugestji, nie umiała sprawy postawić trzeźwo i nie obstawała przy plebiscycie.«

Tu złego przyczyna



Twardy bruk kamienny zniewala do tem większego przy każdym kroku wysiłku. Ten, który mimo jakiejś dolegliwości zmuszony jest chodzić, już po kilku krokach odczuwa zwiększony ból.

Cierpiący na kamienie żółciowe, na nerki, nogi i nerwy winni się chronić przed brutalnym wstrząsem, jakiego doznaje ciało przy chodzeniu. Najprostszym i najtańszym do tego środkiem są **obcasy gumowe BERSONA.**

„BERSON" nie jest zbytkiem, jest nawet tańszy i trwalszy od skóry

Chód elastyczny przedstawia dobrodziejstwo, którego nie zechce pozbawić się nigdy ten kto raz spróbował „Bersona".



KRO

KRONIKA CIESZYŃSKA.

— **Przed uroczystem świętem Śląska Cieszyńskiego.** Przewrót polityczny na Śląsku Cieszyńskim w październiku 1918 r., wykonany bez łączności z resztą ziem polskich, był objawem spontanicznej woli ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. W potężnych manifestacjach jednomyślnie i zgodnie domagano się przyłączenia kraju do Macierzy, a pełnomocników wezwano, by ogłoszono manifest przyłączenia Ziemi Cieszyńskiej do Macierzy. Wolą więc ludności polskiej, popartą zbrojnym czynem wojskowym, wróciła Ziemia Cieszyńska na łono Macierzy. Wszystkie etnograficznie polskie części Śląska Cieszyńskiego przeszły we władanie Rady Narodowej, a tem samem pod zwierzchnictwo wyzwalającej się Polski.

Za nieszczęsny podział Śląska w r. 1920 ludność polska odpowiedzialności ponosić nie może. Losy tej ziemi rozstrzygały się nie na terenie Śląska, lecz na terenie handlów dyplomacji europejskiej.

W październiku 1918 cała spuścizna Piastów weszła w skład Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Fakt ten zasłuugje w całej pełni na to by po upływie 10 lat wspominano o nim i odpowiednim obchodem uczczono pamięć tych mężów, którzy w tym czasie ster Ziemi w rękach swoich trzymali.

Komitet Obchodu, wyłoniony z wszystkich stronnictw polskich i wszystkich związków i stowarzyszeń, poczynił starania, by obchód ten wypadł jak najwspanialej. Dzisiaj, we wtorek, 30, października, słyszeć będziemy w Polskiem Radjo w Katowicach wykład o przewrocie. — Wygłosi go znany historyk Śląska, p. Franc. Popiołek. W godzinach wieczornych dzwony i wystrzały z moździerzy we wszystkich gminach ogłoszą światu moment dokonania przewrotu politycznego (ogłoszenie manifestu i czyn zbrojny żołnierza polskiego), poczem odbędzie się capstrzyk ulicami miasta garnizonu, organizacyj półwojskowych i publiczności.

Wieczorem galowe przedstawienie »Halki« w teatrze. Da je teatr z Katowic.

Główne uroczystości odbędą się w środę, 31. b. m. Nabożeństwa w kościołach obu wyznań i w bóżnicy. O godz. 10. zbiórka wszystkich uczestników na placu Wolności i pochód przez miasto na Rynek przy dźwiękach orkiestr. Na Rynku przemówienia byłych prezydentów Rady Narodowej i przedstawiciela b. uczestników zamachu wojskowego, p. por. Matusiaka, inspektora szkolnego z Bielska. O godz. 13-tej obiad, który urządzają uczestnicy zamachu wojskowego. O godz. 4. po południu uroczysta akademja w teatrze z przemówieniem jednego z czynnych pracowników politycznych w Zagłębiu, p. inż. Kiedronia, b. ministra handlu i przemysłu. Na program akademji składają się występy chórów, orkiestr i t. p. Podobna akademja odbędzie się wieczorem o godz. 6. w sali Domu Narodowego dla tych osób, które w akademji w teatrze brać udziału z różnych względów nie mogą.

Obchód powinien zamienić się w wielką manifestację uczuć ludności polskiej wobec Ojczyzny. Spodziewane jest przybycie do Cieszyna wielkich mas ludności okolicznej, szczególnie rolniczej, bo robotnicy prawdopodobnie z powodu dnia powszedniego większego udziału w uroczystościach brać nie będą.

Podczas obchodu sprzedawane będą pamiątkowe żetony. Czysty dochód przeznacza się na cele oświatowe na ziemiach polskich, które nieszczęsnem zrządzeniem losu nie weszły w skład Polski.

— **Przyjazd p. wojewody Grażyńskiego.** W uroczystościach w dniu 31. b. m. weźmie udział z ramienia władz politycznych p. Wojewoda w gronie licznych przedstawicieli władz wojewódzkich.

— **Udekorujcie domy!** Przełożeństwo m. Cieszyna uprasza o udekorowanie domów w dniach 30. i 31. października b. r. w związku z odbyciem się uroczystości obchodu 10-lecia przewrotu politycznego i wojskowego w Cieszynie.

— **Audycja radjowa z Cieszyna.** Przebieg akademji z okazji rocznicy 10-lecia przewrotu politycznego i wojskowego na Śląsku Cieszyńskim będzie transmitowany do Polskiego Radja w Katowicach. Zwracamy uwagę na to wszystkim zwolennikom radja.

— **Zjazd byłych uczestników przewrotu wojskowego w r. 1918.** Uczestnicy przewrotu wojskowego na Śląsku Cieszyńskim wezmą udział w obchodzie rocznicy w dniu 31. października b. r. W porze obiadowej zasiędą do wspólnego obiadu w sali hotelu »pod Jeleniem«. — Zgłoszenia na obiad i ew. zapotrzebowanie na kwatery skierować należy do p. kpt. rez. Skrzypka.

— **Procesja wojskowa na cmentarz.** 1-go listopada o godz. 16.30 wyruszy z koszar Piastowskich procesja całego garnizonu na cmentarz celem uczczenia pamięci zmarłych żołnierzy. Na cmentarzu odprawi się uroczyste nabożeństwo żałobne w następującym porządku: 1. Marsz żałobny orkiestry 4. p. s. p. 2. Pieśń żałobna chóru Szkoły podchorążych. 3. Poświęcenie grobów i odmówienie modlitw za zmarłych żołnierzy. 4. Przemówienie okolicznościowe ks. kapelana. 5. Chór Szkoły podchorążych. 5. Marsz orkiestry 4. p. s. p. — Kilku Szlachetnych Ofiarodawców złożyło w roku ubiegłym pewną ilość świec na oświetlenie cmentarza. Ponieważ w roku bieżącym cmentarz będzie iluminowany oliwą, ewentualne dary w naturze uprasza się zgłaszać do Duszpasterstwa Garnizonu, Cieszyn, pl. Dominikański 2.

— **Zbiórka na groby żołnierzy.** Zamiast szumnej odezwy, kilka słów zachęty. Podobnie, jak w roku ubiegłym, odbędzie się i w tym roku w dniu 1. listopada zbiórka na uporządkowanie cmentarza wojskowego. Z uzbieranych dotychczas kwot sprawiono około 130 nagrobków, z czego około 30 nie zdołano ustawić z powodu przymrózków, jakie panowały w połowie września po powrocie pułku z manewrów. Robót wobec tego nie wartało zaczynać, by nie narazić się na pękanie powierzchni, co przy kilkunastu nagrobkach ma miejsce. Ale i te na wiosnę przy pięknej pogodzie będą gruntownie oczyszczone. Ostatnie dni października wykorzystano na plewienie cmentarza i wyczyszczenie chodników. — Przy tej sposobności niech wolno będzie wyrazić serdeczne podziękowanie W. Panom: Karolowi Leginowi i Józefowi Niemcowi (z poczty) za opiekę, jaką otaczali cmentarz wojskowy po odejściu pułku na ćwiczenia letnie. Panowie ci już o godz. 5. rano śpieszyli na cmentarz, a także wieczorem wolne chwile, zamiast zasłużonego odpoczynku, poświęcali na porządkowanie cmentarza. — Spółdzielnia żołnierska 4. p. s. p. ufundowała ok. 700 lampek na oliwę i kolorowe lampjony, któremi w dzień Wszystkich Świętych cmentarz będzie iluminowany. Komitet Opieki nad grobami żołnierskiemi zwraca się do Szan. Rodaków z prośbą, by w tym dniu poparli dzieło, mające uczcić pamięć tych, co od nas odeszli, a ofiarą ze swego życia na pamięć tę prawdziwie zasługują. — Za Komitet Opieki nad grobami żołnierskiemi: (—) Ks. Konstanty Pogłódek, kapelan garnizonu.

— **Pożar lasu na Czantorji.** W niedzielę ub. powstał z nieustalonej dotychczas przyczyny pożar w lesie na Czantorji. Podjęta niezwłocznie akcja ratunkowa zapobiegła powstaniu większych strat. Prócz robotników leśnych z Ustronia i Wisły, w pracy ratowniczej brały udział okoliczne, w tem także cieszyńska, Straże pożarne oraz dwie kompanje wojska 4.p. s. p. Śledztwo w toku.

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

— **Hotel w tunelu.** W tunelu kolejowym w pobliżu hotelu »Prezydent« znaleziono materac. Ktoś widocznie, na którego nerwy »kojąco« działa łoskot przelatujących pociągów, zamierzał tam przy obecnej drożyźnie hoteli przespać się tanio. A może był to tylko złodziej, który, spostrzegłszy policjanta, rzucił swą zdobycz.

— **Rozwój przemysłu bielskiego.** Znana bielska firma »Waga« montuje w Borysławiu największe wagi w Polsce, o nosności 60.000 i 70.000 kg.

— **Ważne dla oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia.** P. K. U. w Bielsku zezwoliła wszystkim oficerom rezerwy i pospolitego ruszenia na przywdzianie w dniach uroczystości z okazji 10-lecia przewrotu na Śląsku Cieszyńskim i 10-lecia istnienia Polski mundurów oficerskich. Odnośny akt nosi l. 33190 z 15. b. m.

— **Auto — wróg nieostrożnych piechurów.** Autor Nr. Śl. 2624 najechało niejaką Alojzję Pischową z Białej w chwili, gdy przechodziła przez Wzgórze, Szofer, Jan Czauderna z Lipnika, zdołał auto w porę zatrzymać, tak, że wymieniona nie odniosła większych obrażeń.

— **Ostrzeżenie.** Na bruku bielskim pojawił się osobnik, który, podając się za kaflarza, stawiacza pieców, wyłudza od naiwnych pieniądze na dodatki, potrzebne do budowy pieca, poczem — otrzymawszy gotówkę — »po angielsku« się ulatnia.

— **Czyja własność?** Kopiec Wiktor, zam. w Bielsku przy ul. Długiej 157, przytrzymał zbłąkanego psa, rasy wilczej. Właściciel zechce się zgłosić pod wyżej wskazanym adresem.

— **Pożar** wybuchł w piwnicy domu przy ul. Jagiellońskiej 8. Pożar, zresztą niegroźny, ugasili sami lokatorzy przy pomocy policjanta.

— **Znaleziono.** Richter Teresa, zamieszkała w Bielsku, znalazła na targu w Bielsku 9 zł, zawinięte w chusteczkę. — Na Wzgórzu znaleziono torebkę damską bez zawartości, oraz opaskę do protezy. — Na ulicy Strzelniczej znaleziono pompkę rowerową. — Kreis Karol znalazł srebrny naszyjnik z wisiorkiem, zawierającym fotografję. — Właściciele zechcą się zgłosić do Dyrekcji Policji w Bielsku w godzinach urzędowych.

— **Wiele obiecująca młodzież.** Na gościńcu w Mazańcowicach napadli na Jana Foltę dwaj 16-letni chłopacy, Robert Schlich i Józef Kłaptocz, rabując mu zegarek i 25 zł. — W Międzyrzeczu Górnem 15-letni Robert Donocik zranił się niebezpiecznie w twarz, ręce i piersi, bawiąc się kapiszonem. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do szpitala w Krakowie.

KRONIKA ŻYWIECKA

— **Przykład godny naśladowania.** Dzięki staraniom Dyrekcji tut. seminarjum żeńskiego powstała w jednej z sal wykładowych czytelnia dla uczenic, zaopatrzona w szereg czasopism i gier. Liczna frekwencja w godzinach popołudnionych i w dni świąteczne świadczy o wielkiem zainteresowaniu uczenic i użyteczności świeżo uruchomionej czytelni.

— **Medal 10-lecia Odzyskanej Polski.** Łącznie z Medalem pamiątkowym za wojnę 1918—1921, o którym już pisaliśmy, ustanowiono Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Medal o średnicy 35 mm. wybity jest z bronzu przez Mennicę Państwową i posiada na stronie prawej wizerunek głowy marsz. Piłsudskiego, na stronie odwrotnej alegorję pracy z napisem 1918—1928. Prawo otrzymania medalu służy tym, którzy pełniąc nienagannie służbę państwową, wojskową albo cywilną, służbę samorządową albo w innych instytucjach publiczno-prawnych w czasie od dnia 11. listopada 1918 do dnia 11. listopada 1928 r.: a) odbyli czynną służbę wojskową w charakterze wojskowych zawodowych lub niezawodowych, lub b) pełnili faktyczną służbę w urzędach (instytucjach) państwowych, samorządowych lub w innych instytucjach publiczno-prawnych, a to przez okres conajmniej pięciu lat, licząc służbę określoną w punktach a) i b) łącznie.

— **Materjały do urządzenia obchodu 10-lecia niepodległości.** Wszystkim towarzystwom, które będą urządzały uroczyste obchody ku uczczeniu 10-lecia niepodległości, ułatwi urządzenie tych uroczystości broszura, wydana przez Towarzystwo Czytelń Ludowych, a zawierająca materjały wieczornic. W broszurze tej podano: odczyty, przemówienia, wiersze i recytacje, wskazówki co do wyboru pieśni chóralnych, urządzenia żywych obrazów i t. d. Broszurę zamawiać należy w T. C. L., Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 16. Cena 40 gr, z przesyłką pocztową 70 gr za poprzedniem nadesłaniem gotówki.

— **Korzystne zimany w wyglądzie miasta Kęt.** Kęty zmieniły w ostatnich latach swój wygląd i to na korzyść. Uderza to w oczy zwłaszcza tych, którzy od dłuższego czasu nie byli w Kętach. Zasługa to miejscowego obywatelstwa, które chętnie łoży na pokrycie wydatków inwestycyjnych, a zwłaszcza energicznego kierownictwa Magistratu, w osobie burmistrza p. E. Zajączka. Postęp widzi się również w organizacji wewnętrznej samorządu kęckiego.

W celu poparcia powyższego faktami, wymienić można choćby kilka z ostatnio dokonanych prac na terenie i dróg, odrestaurowanie nie ulic, chodników i dróg, odrestaurowanie gminnych budynków, upiększenie miasta drzewkami, wybudowanie mostu na Sole i drogi dojazdowej. Ostatnio przeprowadza się elektryfikację miasta, które to prace będą jeszcze tego roku ukończone.

Do tego należy dodać ścisłe przestrzeganie sanitarnych przepisów, co nadaje Kętom bardzo wiele uroku, bo czystość bije tu z każdego kąta. Na Kętach sprawdza się przysłowie, że »chcieć, to znaczy móc!«

— **Ciężary gminne.** Min. spraw wewnętrznych wyjaśnia, iż zebranie gminne może zamienić obowiązek dostarczania podwód w naturze na odpowiednią składkę pieniężną, może również przekazać ciężar dostarczania bezpłatnego podwód gminie, w tym jednak wypadku, gdy związane z tym wydatki znajdą pokrycie w budżecie gminy i gdy gmina nie korzysta z zapomóg Powiatowego Związku Komunalnego.

Obietnica.

Tristan Bernard obiecał dostarczyć dyrektorowi jednego z teatrów paryskich komedję. Nonszalaneki, jak zwykle, zapomniał o swej obietnicy. Któryś z przyjaciół dyrektora próbował skłonić Tristana do napisania przyobiecanej komedji:

— Jednak obiecałeś mu...

— Nic podobnego.

— Jakże to? Powiedziałeś mu przecież...

A na to Tristan spokojnie:

— Jeżeli ci się wydaje, że ja słucham tego, co mu mówię! (Candide.)

LOSY! do 1 klasy LOSY!

już są do nabycia w najszczęśliwszej
: : Kolekturze Polski Zachodniej. : :

W. Kaftal i S-ka.

Dawniej kolektura Górnośląsk. Banku Górniczo-Hutniczego
KATOWICE, ul. Św. Jana Nr. 16.
KRÓLEWSKA HUTA, ul. Wolności 26.

Główna wygrana:

Złotych 750.000

pozatem wygrane
po Zł 400.000, 350.000, 150.000, 100.000, 80.000, 75.000, 60.000, 50.000, 40.000, 35.000, 25.000, 15.000, 10.000
i wielu innych wygranych na ogólną sumę

Złotych 26,761.000

W naszej szczęśliwej kolekturze **nikt przegrać nie może, co drugi los wygrywa!**

Cena losów:

1/1 losu Zł 40, 1/2 losu Zł 20, 1/4 losu Zł 10.

Są u nas również do nabycia **Losy I. Loterji Fantowej Związku Powstańców Śląskich.**
Ogólna suma wygranych Zł 40.000.
Cena losu **Zł 2.** Połówek niema!
Ciągnienie tej loterji odbędzie się dnia 30. października br.
Listowne zamówienia załatwia się odwrotnie pocztą.

W tem miejscu wyciąć i przesłać nam w liście.

Karta zamówień.
Do Kolektury W. Kaftal i S-ka.
Katowice, ul. św. Jana Nr. 16.
Królewska Huta, ul. Wolności Nr. 26.
Niniejszem zamawiam:
losów ćwiartek po zł 10.—
losów połówek po zł 20.—
losów całych po zł 40.—
Należytość złotych .... uiszczę po otrzymaniu losów blankietowych nadawczym P. K. O. Nr. 304761 przez firmę załączonym.
Imię i nazwisko:
Dokładny adres:

LOSY

I klasy 18 Polskiej Loterji Państwowej
już kupują wszyscy tylko w największej, najstarszej i najszczęśliwszej w Polsce kolekturze

E. LICHTENSTEIN i SKA

Warszawa, Centrala kolektury, Marszałkowska 146
ODDZIAŁY ZAMIEJSKIE:
Łódź, Piotrkowska 72. — Wilno, Wielka 44.
FIRMA EGZYSTUJE OD 1835 R.

GŁÓWNA WYGRANA

750 tysięcy

OGÓLNA SUMA WYGRANYCH

Zł 26,761.600

CENA LOSÓW:
1/1 Zł 40 | 1/2 Zł 20 | 1/4 Zł 10

Co drugi los wygrywa!

Uszczęśliwiliśmy już tysiące rodzin.
Za kupione i wygrane u nas losy wypłaciliśmy już klientom
Kilkadziesiąt miljonów Złotych.

Łaskawe zlecenia prowincji załatwiamy zgodnie z naszą tradycją odwr. pocztą szybko i punktualnie. Konto PKO. dla Warszawy 9374, dla Łodzi 64209.
UWAGA: Ze względu na wielki popyt, jakim cieszą się nasze szczęśliwe losy, prosimy naszych P. T. Klientów o śpieszniejsze zamawianie losów, gdyż uskutecznić będziemy mogli tylko wcześniejsze zamówienia.

Ostat. znów padły u nas wielkie wygrane:
Zł 100 tysięcy na Nr. 88858
Zł 40 tysięcy na Nr. 86444
Zł 40 tysięcy na Nr. 110793
i bardzo wiele po 15 tysięcy, po 10 tysięcy i t. d.

W tem miejscu prosimy wyciąć i nam łaskawie w liście przesłać.

ZAMÓWIENIE „19“
Do najsłynniejszej w Polsce kolektury
E. Lichtenstein i Ska, Warszawa, Marszałkow. 145
Niniejszem upraszam o przysłanie mi do 1-ej klasy 18 Loterji Państwowej
.... całych po zł 40.—
.... połówek po zł 20.—
.... ćwiartek po zł 10.—
Należność wpłacę do otrzymaniu losów do P. K. O. czekiem, nadesłanym przez kolekturę.
Imię i nazwisko:
Dokładny adres:



Złoty medal na wystawie w Katowicach 1927.
Zastępca na Śląsk Cieszyński: **E. Mandel**, Cieszyn, Niemiecka 22.

Głuchota uleczalna.

Fenomenalny wynalazek »EUFONJA«, zademonstroawny specjalistom. Sami się wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania. — Pouczającą broszurę na żądanie wysyła bezpłatnie **Eufonja, Liszki koło Krakowa.**

Architekt i budowniczy

KAROL GAMROT

(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany)
projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.
Bielsko, ul. Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.

Zawiadomienie.

Z dniem 1. października 1928 otworzyliśmy **W ŻYWCU, ul. Kościuszki pod Dzwonnicą obok Rynku**

specjalny sklep krawatów szali i t. p.

własnego wyrobu.
Sprzedajemy tylko po cenach fabrycznych. — Wybór jest bardzo wielki.
WYRÓB KRAWATÓW »ŚLĄSK«, BIAŁA, ul. Główna 34.

Zakład techn.-dentystyczny

MIECZYSŁAWA SZCZERBIŃSKIEGO
w Białej, ul. Główna 32
(wejście od ulicy Głębokiej)
wykonuje wszelkie zabiegi w zakresie dentystyki, jak: **plomby, korony, mostki i protezy,** złote, platynowe i kauczukowe. — Wykonanie staranne, ceny umiarkowane. — Dla P. T. Urzędników i Funkcjonarjuszy Państwowych ceny zniżone i spłaty na dogodnych warunkach miesięcznych.

APTEKA HOMEOPATYCZNA

Tow. Zwolenników Homeopatji,
WARSZAWA NOWY ŚWIAT 16
zaopatrzona we wszelkie środki w zakres homeopatji wchodzące. Wysyła lekarstwa pocztą za pobraniem. — Dochód z apteki przeznaczony na szpital.

Do składu (interesu) galanteryjnego i zabawkarskiego poszukuje się zaufaną i uczciwą Ślązaczkę, religji ewangelickiej, jako

ekspedjentkę

z mieszkaniem i utrzymaniem, na wyjazd do Bydgoszczy, województwo poznańskie, która będzie traktowana jako osoba w rodzinie. — Zgłoszenia piśmienne z odpisami świadectw, podaniem referencji i pretensji pod adresem: Józef Szarowski, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 10.

Kancelarja

Adwokata Krystka

(Jedynego polskiego adwokata w Bielsku)
mieści się:
Bielsko — ul. Kolejowa 2, II. p.

Dr. Adam Pozowski

Adwokat
Kraków, ulica Lubicz 2.

Dr. Med. Eugenja Pająkowa

przeprowadziła się i ordynuje od 9—11 w chorobach wewnętrznych i dziecięcych
W CIESZYNIE, RYNEK Nr. 7, I-sze piętro.

Dr. Józef Pająk

przeprowadził się i ordynuje od 11—1 i 3—5 **w lecznictwie fizykalnem** (diatermja, lampa kwarcowa, sollux, d'Arsonval, tonisator i t. d., oraz dla **Pomocy Lekarskiej dla urzędników państwowych i wojewódzkich**
W CIESZYNIE, RYNEK Nr. 7, I-sze piętro.

LEON TESSER W BIAŁEJ

Pierwszorzędna Kawiarnia i Restauracja.
Znakomita kuchnia polska wydaje obiady i kolacje po cenach umiarkowanych.
WYBOROWE LIKIERY I PIWO.
Oryginalne zagraniczne WINA.
Dla przyjezdnych i zebrań towarzyskich osobne gabinety.

Naczelny redaktor: **Włodz Jagosz**, Żywiec-Zabłocie. Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie, tel. 205. Red. odpow.: **Józef Kajder**, Żywiec, Komorowskich 60.